

Owocnych dni!

Spotkają się dziś w tym samym miejscu — w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Twórcy programu, który od dwóch i pół lat wyznacza kierunek wspólnego marszu. Jakże jednak wiele zmieniło się od tamtego czasu...

chęci współpracy i pojednania. Stało się inaczej. Nie było po Zjeździe ani dnia współpracy, ani dnia poszukiwań jedności. Wyłączyła przez partię ręką do zgody zawisła w próżni...

IX Zjazdu. Zawarte w niej planierskie często rozwiązania natrafiły na wiele przeszkód. Ze strony antysocjalistycznej opozycji i tzw. elementów zachowawczych. Z powodu opornej materii życia i pogarszających się warunków ekonomicznych kraju, błędów i rozlicznych kryzysowych sytuacji. Z powodu społecznej niecierpliwości, nieufności i pochońności niektórych decyzji. Ale żaden rozwój nie odbywa się w warunkach idealnych. Zawsze napotyka na jakieś przeciwności. Tak jest również z tą uchwałą. Choć — trzeba przy-

znać tych przeciwności było nad wyraz sporo.

Każdy jednak, kto dobrze pamięta rzeczywistość początku 1980 roku i dzisiejszą, kto potrafi trzeźwo i logicznie analizować zaszłe zmiany, spostrzeże, iż — mimo wielu trudności — żyjemy jednak w innym świecie, w innej rzeczywistości społecznej i politycznej. Lepiej. I ku lepszemu nieustannie się poruszamy. Początek tej drogi dał właśnie IX Zjazd. Dziś — bogatsi o te 32 miesiące — zjazdowi delegaci będą się zastanawiać jak iść tą drogą szybciej i lepiej. Jak skuteczniejszymi usuwając z niej to, co przeszkadza...

Owocnych dni! Patrzą na was cała Polska. W.P.



ROZMOWY BANKOWCÓW W WIEDNIU

* WIEDEN. W stolicy Austrii rozpoczęła się kolejna runda rozmów polskich i zachodnich bankowców w sprawie polskiego zadłużenia. Rozmowy prowadzone są między przedstawicielami zachodnich banków komercyjnych oraz naszą delegacją, w której składzie znajdują się przedstawiciele Ministerstwa Finansów oraz Banku Handlowego.

PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY

* BRUKSELA. Rząd belgijski uchwalił nowy program oszczędnościowy, mający doprowadzić przede wszystkim do obniżenia deficytu w budżecie państwowym. Najważniejszymi składowymi postanowieniami, zawartymi w dokumencie liczącym ponad 40 stron, będzie ograniczenie w następnym trzech latach normalnie praktykowanego podwyżek płac, emerytur i wszelkich świadczeń społecznych.

POMOC WOJSKOWA

* WASHINGTON. Senatorska Komisja budżetowa przychyliła się do wniosku administracji Reagana o przyznanie pomocy wojskowej dla sąsiadarskiego promerykańskiego reżimu w Kambodży.

STRAJK NAUCZYCIELI

* HAWANA. W Sobotę rozpoczęł się strajk 27 tys. nauczycieli, którzy domagają się reform politycznych i podwyższenia zarobków. Strajkujący domagają się od władz zniesienia stanu wyjątkowego, uchylecia zakazu działalności miejskich związków zawodowych, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, którzy przebywają w więzieniach bez śledztwa i uwolnienia sądownictwa oraz otwarcia uniwersytetu w San Salvador zamkniętego przez władze w 1982 r.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 65 (10 145) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 16.III.1984 r. Nakład: 195.000 Cena 5 zł

Krajowa Konferencja Delegatów PZPR rozpoczyna obrady

WARSZAWA (PAP) — W piątek 16 bm, w godzinach porannych, w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie rozpoczyna się trzydniowe obrady Krajowej Konferencji Delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zwolnienie konferencji — postanowieniem Komitetu Centralnego PZPR zawartym w uchwale przyjętej na jego XV plenarnym posiedzeniu — jest wypełnieniem zapisu statutu PZPR przyjętego na IX Zjeździe. Uchwala XV Plenum KC, zwołująca w połowie swej kadencji Krajową Konferencję Delegatów przewiduje, że w porządku obrad złoży się: referat Biura Politycznego KC PZPR; sprawozdanie rządu PRL; dyskusja oraz uchwalenie dokumentów konferencji.

Pod obrady delegatów, Komitet Centralny przedkłada 6 dokumentów: „Informacje o pracy Komitetu Centralnego, Biura Politycznego, Sekretariatu KC i Komisji KC”; „Informacje o realizacji uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR”; „Informacje o stanie realizacji wniosków zgłoszonych podczas obrad IX Zjazdu”; projekt deklaracji ideowo-programowej PZPR „O co walczymy, dokąd zmierzamy”; materiały do dyskusji nad perspektywnym programem PZPR oraz projekt regulaminu wyborów delegatów, władz i organów kontrolnych PZPR. Delegatom na konferencji postanowiono przedłożyć informacje ze swej działalności w okresie od IX Zjazdu; Komisja Odwołań

Komunikat TVP i PR

Dziś o godzinie 9.00 Telewizja Polska i Polskie Radio w programach pierwszych przeprowadzą transmisję z otwarcia Krajowej Konferencji Delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przed IX Kongresem ZSL

WARSZAWA (PAP) — Na kolejnym konsultacyjnym spotkaniu delegatów na IX Kongres ZSL zebrał się wczoraj w Warszawie przedstawiciel młodego pokolenia działaczy stronnictwa. Omówiono problemy młodzieży na tle dotychczasowych działań oraz kierunków pracy ZSL nakreślonych w projektach podstawowych dokumentów przygotowanych na IX Kongres stronnictwa. Szczególną uwagę poświęcono sprawom młodego pokolenia wsi. Spotkanie było ostatnim z cyklu środowiskowych centralnych zebrań delegatów przed IX Kongresem ZSL, który rozpocznie się w Warszawie 26 bm.

Uroczyste pożegnanie delegatów

W Warszawie rozpoczyna się dziś Krajowa Konferencja Delegatów PZPR wydarzenia o szczególnie randze ideowej i politycznej zarówno w życiu Partii, jak i całego społeczeństwa. Do stolicy przybyły delegacje ze wszystkich regionów Polski, w tym również z naszego. Wczoraj odbyło się ich uroczyste pożegnanie.

Białystok

Delegacja Białostoczczyzny na Krajową Konferencję liczy 27 osób. Jest wśród nich 24 delegatów, wybranych na IX Zjazd PZPR oraz trzech zaproszonych gości: wicewojewoda — Leopold Rybakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Współczesnej” — Mieczysław Chajka i młody robotnik z Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w Starosielcach — Józef Talała.

Przed wyjazdem do Warszawy delegaci odbyli w Białymstoku spotkanie, omawiając swój udział w obradach Konferencji. Zyczenia owocnych obrad złożył delegacji w czasie pożegnania: prezes WK ZSL — Ryszard Niwiński, przewodniczący WK SD — Eugeniusz Łufakowski i wojewoda — Kazimierz Dunaj. Delegatów Białostoczczyzny spytaliśmy, z czym wyjeżdżają na obrady Konferencji. Oto ich wypowiedzi: Zygmunta Homla z Hajnowki: — Odbyłem przed Konferencją trzy spotkania w haj-

nowskich przedsiębiorstwach: Przemysłu Drzewnego, Suchej Destylacji Drewna i Przemysłu Maszynowego Leśnictwa. Usłyszałem na nich głosy niepokoju o zbyt dużą ilość różnego rodzaju dokumentacji, harmonogramów, programów działania, założeń i sprawozdań, wskutek czego w partii brak czasu na zasadniczą pracę z ludźmi i na zjednoczenie.

Box with weather forecast 'pogoda' and 'PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego. Jomzviiskiego i suwalskiego. DZIS — zachmurzenie przeciętnie duże, miejscami słabe opady śniegu, głównie o charakterze przelotnym. Temp. maks. od 0 do +3, min. od -1 do -3 stop. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-wschodni, słabszy na północno-wschodni i zachodni. JUTRO — na górze bez opadów. Temperatura bez większych zmian. MIĘNIENIE: Hlłarego i Izebn. (6)



Nad rzeką tataraki do brzegów przytulono rozkołysały się niemrawo w poszumie wiatru...

(—) Władysław Koczoł Fot. Zdzisław Lankiewicz

Stanowisko Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

Współdziałanie w kampanii wyborczej

WARSZAWA (PAP) — Centralna Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD przyjęła stanowisko w sprawie wspólnych zadań instancji, organizacji, kół oraz członków partii i stronnictw politycznych w wyborach do rad narodowych. W stanowisku tym podkreśla się polityczną doniosłość wyborów do rad narodowych dla rozwoju umacniania demokracji socjalistycznej w PRL i wyraża wolę ścisłego współdziałania w kampanii wyborczej. W „stanowisku” zaakcentowane zostało pragnienie, aby wybory przyczyniły się do zespolenia, umocnienia patriotycznych sił odrodzenia — wszystkich Polaków, którym głęboko na sercu leży dobro ojczyzny i troska o zapewnienie Polsce należnego miejsca w świecie. Uważamy za konieczne — głosi dokument — wypracowanie deklaracji wyborczej i terytorialnych programów wyborczych stwarzających platformę jednoczenia wszystkich obywateli zarów-

no wokół zadań lokalnych, jak i interesów socjalistycznej ojczyzny. PZPR, ZSL i SD — podkreśla się w „stanowisku” — dołożą starań, aby w toku demokratycznego procesu wyznaczania kandydatów na radnych obdarzeni zostali zaufaniem obywateli o nieposzlakowanej postawie moralno-politycznej, wyróżniający się od wagą i pryncypialnością w obronie interesów ludzi pracy i socjalistycznego państwa. Komisja opowiada się za zwiększeniem udziału w składach rad narodowych obywateli bezpartyjnych. Donosiła rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii wyborczej — głosi dokument — spełnić będzie PRON, którego ogniwem partia i stronnictwa polityczne udziela wszechstronnego wsparcia.

W drugiej części dokumentu Centralna Komisja Współdziałania zwraca się do wszystkich członków i działaczy PZPR, ZSL i SD o aktywny udział w kampanii wyborczej, a także w przedwyborczych zebraniach konsultacyjnych i spotkaniach kandydatów na radnych z wyborcami. Partia i stronnictwa polityczne zadbają wspólnie o kluczowe sprawy, takie jak przygotowanie programów wyborczych, wyłanianie kandydatów na radnych itp.

Zakończenie pierwszej rundy rozmów w Sztokholmie

Nie był to czas stracony

SZTOKHOLM (PAP) — Czwartek, będący przedostatnim dniem pierwszej sesji konferencji sztokholmskiej, upłynął pod znakiem podsumowań dotychczasowych obrad. Zabrał głos dziewięciu przedstawicieli krajów uczestniczących. Przeważały pozytywne oceny zarówno treści dwumiesięcznej dyskusji, jak i atmosfery panującej na konferencji. Wyrażono ostrożny optymizm co do możliwości podjęcia w drugiej rundzie, rozpoczynającej się 3 maja br., bardziej konkretnych negocjacji na temat środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, zaproponowanych przez poszczególne państwa i ich grupy. Sześć delegacji CSRS, amb. Oldrich Pawłowski stwierdził, że pierwsza runda konferencji „nie była czasem straconym”, pozwoliła zaprezentować i szczegółowo wyjaśnić stanowisko stron. Podkreślił również, że kraje socjalistyczne, przedkładając swoje pro-

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 2

JAK MINAŁ DZIEŃ?

Życie nabrało tempa

Nie wiemy jak inni, ale nam się wydaje, że ostatnio życie nabrało tempa. Wskazują na to rozmowy z naszymi Czytelnikami, którzy przekonują, że codziennych kłopotów jest niemało, że ich rozwiązywanie idzie wprawdzie sprawnie, ale w tym natłoku zdarzeń nie ma czasu na myśli abstrakcyjne. Dzisiejszy zestaw wypowiedzi także mógłby o tym świadczyć.

WITOLD PYRSKI — kierownik zaopatrzenia technicznego w Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego w Białymstoku: — Na razie spokojnie, chociaż... spodziewam się dzisiaj problemów z zaopatrzeniem. Chyba wszyscy w kraju je mają. Takie hasła jak: papa, lepek spędzają niejednemu sen

z powiek. A sprawa narasta, bo zbliża się wiosna, pora wejść na dachy. Nasza stara chłodnia też zaczyna się „sy-pać”. No cóż, trzeba będzie pojechać (gdzie — nie powiem), załatwić, proszę. Taki to dzień.

Prócz tego coraz bliżej do sezonu owocowego, więc i w części technologicznej zakładu jest sporo pracy.

Nie powiem, słuchamy co dzieje się w kraju. Ja zwłaszcza, bo jestem sekretarzem naszej organizacji partyjnej.

Ostatnio wiele mówiliśmy na zebraniach o planach. Teraz tematem ważnym jest Krajowa Konferencja Delegatów. Ludzie dużo oczekują od konferencji. Ogólnie można by powiedzieć, że idzie o poprawę sytuacji w kraju. A praktycznie sprowadza się to do odpowiedzi na pytanie: czy będzie utrzymany kierunek wytyczony na IX Zjeździe? U nas może nie jest najgorzej z

ciąg dalszy na str. 2

Iście wiosenna pogoda pozwoliła dolnośląskim rolnikom rozpocząć wiosenne siewy. CAF — A. Hawalej

W Chinach w 1990 400 mln rowerów

PEKIN (PAP) — Dziennik „Zemnin Zypao” informuje w numerze czwartkowym, że w ciągu najbliższych 7 lat Chiny zamierzają wyprodukować 269 mln rowerów. W 1990 r. Chiny mają mieć 400 mln rowerów. Jeden rower przypadnie będzie na mniej niż 3 mieszkańców ChRL.

Nie chcemy tworzyć szpalerów

Wiele mówilo się o sposobach i formach wypoczynku dzieci i młodzieży. Związek Harcerstwa Polskiego za minionie ferie potraktował jako okres edukacji kadry. Od spraw szkolenia rozpoczynamy rozmowę z Komendantem Białostockiej Chorągwi Harcerskiej im. W. A. Wróblewskiego — hm JANEM MASŁOWSKIM. Mogą być one pouczające na przyszłość.

— Szkolenie, a zatem młodzież będąca w obrębie naszych oddziałów po trudach nauki nowo zapędzaliście do książek?

— To prawda, że szkoliliśmy, ale nie jest prawdą, że harcerze czas spędzali tylko na studiowaniu instrukcji, wbijaniu w głowę wiadomości. Metoda harcerska zakłada zupełnie inny sposób zdobywania wiedzy — poprzez kontakt z rzeczywistością. Ta zaś była, sądzi, bardzo interesująca. I tak — zwiedzanie Muzeum Wojska, to nic innego jak nauka historii; zawody strzeleckie organizowane przy współpracy z LOK, to wychowanie obronne; spektakl teatralny — wychowanie estetyczne; zwidy w terenie — poznanie ciekawych ludzi.

Wreszcie niektóre zimowiska funkcjonowały bez obsługi administracyjno-gospodarczej, harcerze starsi organizowali zaopatrzenie w żywność, paliwo w piecach, sprzątań, czyli uczyli się gospodarności, oszczędności w wydawaniu pieniędzy itd. A choćby sama zbiórka na apel jest przecież praktyczną nauką regulaminów, co już jest ważne dla harcerskiego stylu życia.

— Ale są to, oczywiście, tylko metody, bowiem celem było przygotowanie kadry do dalszej pracy w drużynach.

— Kadra — to brzmieć kolekiewcizm.

— Tak, jeśli mówimy o długoletnich drużynowych, instruktorach dorosłych, głównie nauczycielach. Oni stanowią w naszej organizacji podstawowy trzon. Wprawdzie ostatnie lata również w ZHP nie pozostały bez wpływu na ich jakość i aktywność. Niemniej jednak jest to grupa instruktorów, na którą zawsze możemy liczyć.

Natomiast naszym ciągłym zadaniem jest zdobywanie nowych ludzi do pracy z drużynami. W przygotowaniu kadry specjalistycznej (szkolących, służby ruchu, pożarniczych, granicznych, artystycznych i turystycznych) bardzo często kadra wywodzi się spoza zawodu nauczycielskiego. Drużynowymi są inżynierowie, technicy, milicjanci, żołnierze LWP. I to nadal mamy na względzie.

— Ale musimy również myśleć o szkoleniu zastępowych i przybocznych — czyli kadry wychowawczej — wprost z drużyny i wśród rówieśników pracujących. Jedną z metod działalności harcerskiej jest przecież dążenie do tego, by młodzież wzięła do siebie odpowiedzialność za wychowanie. To jest najbardziej pożądany układ.

— Po pierwsze więc, idzie o wyposażenie tych młodych ludzi w wiedzę metodyczną (harcerską oczywiście) — to był właśnie główny cel kursów różnych rodzajów. Uczestniczyło w nich ponad 2 tysiące osób.

— Po drugie, i chyba ważniejsze, idzie o wyszukanie takich młodych ludzi, którzy stanowiliby dla swych rówieśników i młodszych kolegów autorytet. O tym może szerzej. W ostatnich latach nie tylko w środowiskach młodzieżowych zabrakło właśnie autorytetów. Nam zaś idzie o dwójki sensu tego słowa. Primo — sprawny, myślący, zaradny życiowo; secundo

— autorytet moralny (w sensie ogólnym i w rozumieniu prawa harcerskiego). Takie działania i dyskusja toczą się w całym Związku. Wkrótce zajmie się tym Rada Naczelna ZHP. A rozpoznanie mamy chyba do bre. Ostatni (pierwszy w historii organizacji) przegląd Kregów Instruktorskich wykazał wzrost ilościowy i jednocześnie większą ich aktywność. Instruktorzy zajmują się już w większym niż niegdyś stopniu bezpośrednią pracą z drużynami, nie zamykają się w swym kręgu.

— Rozumiem, że ma to wszystko zagwarantować prawidłową pracę organizacji. Mówimy o autorytetach i etyce. Kiedy więc harcerstwo stanie się takie, jak ze wspomnianych naszych rodziców i dziadków? W powszechnym rozumieniu, brakuje go.

— Już bliżej do tego, choć jeszcze jest sporo do zrobienia. Bliżej, bo są liczne drużyny, w których dobry styl harcerski jest wyróżnikiem (atrybuty zewnętrzne, obrzędowość, symbolika). Wspomnę tylko o 6 i 4 Białostockich Drużynach Harcerskich, gdzie właśnie instruktorzy (Barbara Szczerbińska i Andrzej Bajkowski) taki styl wprowadzili.

Nie wszędzie jest jednak tak dobrze. Przy — urokliwych, to fakt — zewnętrznych przejawach działania widać niejednokrotnie pustkę programową, oczekiwanie na ciągłe propozycje i nakazy, błędnie pojmując metody harcerską. Zbyt jeszcze rzadko drużyny są rzecznikami spraw młodzieży i dzieci w środowiskach, w których pracują.

— Ale są też liczne przykłady dobrej pracy instruktorów młodzieżowych czyli uczniów szkół średnich z ciekawymi zachowaniami i harcerskim stylem życia. Podkreślić chcę widzę ich jako swoich przełożonych niż starszych instruktorów. Problem jednak w tym, moim zdaniem, że nie zawsze docenia się ich jako młodych wychowawców. Często dlatego, że nie pracują na rzecz własnej szkoły.

— Ciągłe jeszcze nie słyszę odpowiedzi na pytanie... — Jeśli dobrze rozumiem intencje, to chciałbym zastrzec, że nie zawsze zewnętrzne objawy karności, sztyku, stroju i stylu zachowania idą w parze z wychowawczymi treściami niektórych grup młodzieży.

— Harcerstwo, to oswiemnia styl życia i postępowania, ale przede wszystkim wychowawcze. Ważne, co się w te zewnętrzne ramy wkłada. Prawo harcerskie (wskazując na to) zawiera wszak głównie te treści.

— Lubicie się pokazywać na zewnątrz? Chyba tak.

— Więcej, czujemy taką potrzebę. Ale nie chodzi bynajmniej o tworzenie mundurowych szpalerów podczas uroczystości oficjalnych, tylko o pokazywanie przez drużyny i zastępy tego co i jak zrobili. I tak np. capstrzyk pod pomnikiem poświęconym w imię historii harcerskiej, to nie jest tylko i wyłącznie przejawem patriotyzmu, ale przede wszystkim dowodem na to, że harcerstwo obserwują, zechcieli zdać sobie z tego sprawę. Tak, a nie inaczej będziemy uczestniczyć w obchodach 40-lecia Polski Ludowej.

Praca poznawcza, uświadamianie przemian 1944—84 już się zaczęła.

— Skoro tak, jeśli tak delikatnie podchodzi się do samodzielnego drużyny, własnych zainteresowań młodzieży, gdy każde uczestnictwo na zewnątrz powinno wynikać z potrzeb samych harcerzy, to czy np. Komenda Chorągwi nie może już im to nakazać? Chocoby udział w jakiejś ważnej uroczystości?

— W tym rzecz, że w zasadzie — nie. Jedynym obojętnym niejako „z góry” jest Alert Naczelnika ZHP, aczkolwiek drużyny bardzo chętnie korzystają z naszych propozycji w swym działaniu. Treści wyznacza program Związku, postanowienia VII Zjazdu ZHP, od którego mijają właśnie trzy lata. A przenoszą je do drużyn instruktorzy, których rolę tak mocno podkreślam. Taką to misterna konstrukcją naszego harcerskiego wychowania, ale tak być powinno.

— Instruktorzy, to jedno; prócz tego mówimy tu często o drużynie.

— Bo też jest ona sprawą niemal najważniejszą. Uczucie się życia w zespole, zasady odpowiedzialności przed innymi, umiejętności oceniania i przyjmowania krytyki, praca jednostki na rzecz celów grupy, udział w współdecydowaniu, planowanie pracy i rodziczenie się z niej... Mówić może „dorosłymi” słowami, ale właśnie to, co nam jako społeczeństwo jest najbardziej potrzebne, dzieje się w drużynie.

— Ha, ale czy będzie funkcjonować w późniejszym życiu harcerzy?

— Właśnie, o takie przygotowanie „do życia” idzie. Drużyny mają warunki, by swą działalność „zbliżyć” do życia dorosłego, mogą same gospodarować zarobionymi funduszami, same organizować letni wypoczynek. Komendy harcerskie powinny więc być nie tyle instancją, ale pełnią rolę pomocnika i animatora działalności jednostki podstawowej — czyli drużyny. Na przykładzie wygląda to tak, że jako komendant chorągwi nie mogę niczego polecić harcerzom z drużyny, może to zrobić drużyna, ale i jego decyzje podlegają ocenie Rady Drużyny. To tylko z pozoru jest zawiłane. Przy silnych drużynach (a o takich myślimy) jest to spełnienie zarówno elementarnych wymagań demokratyzmu, jak i umiejętności słuchania przełożonego.

— Komendant ma więc prawo czuć się skrupowany. Czy tak jest?

— Trochę, ale przecież znam cele i zadania Związku, a te m.in. nakazują mi służebność wobec organizacji. Znam z własnego doświadczenia wszystkie niższe szczeble i funkcje w ZHP. Nieraz jako drużynowy oceniałem to, co lykowała komenda chorągwi. Trzeba było słuchać, dyskutować, dopóki się w pełni nie było przekonany, a potem już wykonać. Sądzę więc, że nie mniej krytycznie patrzył na mnie członkowie związku w naszym województwie. Zresztą mówią o tym często, a to zmusza do stalego weryfikowania działalności Lomedy.

— Dzięki za rozmowę. Rozmawiał: ZBIGNIEW KRZYWICKI

V.
Często słyszymy pytanie: Jak to jest, nazywacie się Polska Zjednoczoną Partią Robotniczą, partią mas pracujących, a ciągle mówicie, że trzeba zacieśnić więzi z masami? Otóż właśnie dlatego podkreślamy, że jesteśmy przedstawicielami ludzi pracy.

Życie społeczne układa się według pewnych praw, od których PZPR — jako najważniejsza jego siła w naszym kraju — wcale nie jest zwolniona. Mało tego, podlega im w jeszcze większym stopniu niż inne. Zmieniając życie, pokonując bariery, sama zmuszona jest do przeciwstawiania się im. Jest jednak towarzyszy wyobraża sobie, że skoro ich postawiono na stanowiska, to zadaniem życia jest pchanie ich do przodu. Lecz pozostają w miejscu. Mało tego, jako ludzie posiadający możliwość oddziaływania na otoczenie, swoim niewłaściwym przykładem ciągną innych do tyłu.

Oczywiście wszyscy działacze partii — jako ludzie — są we władaniu właściwych naszymu rodzajowi przypadłości. Targają nami leki, ambiencja, zawist. Odczuwamy potrzebę oszczędności i satysfakcji. Chcemy słyszeć jak najwięcej pochwał, a jak najmniej krytyk. To ludzkie. Jednak człowiek świadomy swych słabości potrafi przy pomocy środków, które dała mu kultura, pokonać je. Inna rzecz, że trzeba chcieć walczyć ze sobą. Ale są towarzysze, którzy nie chcą. Albo uważają, że im nie wypada... I oni swym postępowaniem odrywają partię od ludzi pracy. Upartyjniwszy na swój prywatny użytek swoją pychę, arogancję, swój oportunizm i serwilizm, odstrasza ludzi. Są nimi co najwyżej w godzinach przyjeżdża i tak tylko po to, żeby korzystać z władzy. Są to nasi najgroźniejsi przeciwnicy, bo działają z naszego mandatu.

To co powiedziałem, może zostać potraktowane jako „czarnowidzwo”. Nie jest to tylko uświadomienie sobie naszych niedostatków. Nie można ich skasować uchwałą, dekretem. Trzeba je uparcie zwalczać. Krok po kroku, idąc ku wyznaczonemu celom.

Mamy w tej trudnej pracy wiele pozytywnych doświadczeń, które w obecnej kadencji będziemy utrwalali i wzbogacali. Przypomnę niektóre z nich: wypracowaliśmy wojewódzki system przekazu informacji, szeroki wachlarz własnych wydawnictw w KW i KM. Zmieniamy sposób przygotowywania plenarnych posiedzeń KW i niektórych instancji stopnia podstawowego. Zapewniliśmy komisjom problemowym szeroki udział w pracach instancji. Rozszerzamy formy kontaktów z załogami, są to np. robocizniacze dyżury sekretarzy instancji w zakładach, bezosobne rozmowy przy stanowiskach pracy.

Mamy też wiele pożytecznych inicjatyw i pozytywnych doświadczeń, o których nie mówimy, choćby same świadczyły o sobie, sprawdzając się w życiu.

MIECZYSLAW CZERNIAWSKI

Wzrost samorządności rolniczej, potwierdzenie zasady jedności polskiego rolnictwa, nowy system zabezpieczenia socjalnego rolników — stworzyły fundament na którym rolnik może budować swoją przyszłość.

II.
Rezultaty IX Zjazdu są także widoczne w pracy drobnej wytwórczości i rzemiosła, oświadczenie, służbie zdrowia i kulturze. A przede wszystkim w naszej działalności partyjnej.

Inaczej dziś traktuje się sprawy ludzi pracy. Wsłuchujemy się w ich głosy a rzeczywistość, a nie deklarowaną uwagę. Przenosimy ciężar pracy do podstawowych organizacji partyjnych, instancji stopnia podstawowego, KZ. Ostaliśmy to, że tu

Właśnie spadają główne decyzje polityczne. Wypracowujemy system ocen kadry kierowniczej i ulepszenia kontrole. Wprowadzamy nowe formy obrad plenów, umocniliśmy zasadę konsultacji. Zbudowaliśmy system informacji. Daliśmy każdy KG i duży KZ w naszym regionie otrzymuje codziennie informację telefoniczną o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.

Tak w skrócie przedstawia się nasz dorobek. W odniesieniu do tamtych miesięcy, gdy wielu ludziom zdawało się, że „nie ma już nic”, że odbył się „nasz bóg ostatni!” — również te słowa mogą zabrzmieć jako echo „starych, dobrych lat”.

Nasza praca ma jednak mocne i — jak wszystko w życiu — słabe strony. Mówiono o nich w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w województwie. Postaram się przedstawić to, co najbardziej dziś nam przeszkadza. Uważam bowiem, że sposób podchodzenia do naszych błędów i słabości, mówienie o nich — jest też częścią dorobku IX Zjazdu.

III.
Jak wykazały doświadczenia ostatnich lat, partia w pełni odzyskała zdolność mobilizowania ludzi. Dowodem na to jest wiele. Potrafimy zorganizować, gdy trzeba, setki tysięcy ludzi i czasie, i wykonać określone zadanie. Jednak szkoda, że często rezultatem tych wysiłków jest nudne zebranie, zbędny kurs, czy narada. A znowu zaczynają się one mnożyć.

W naszej pracy na przykład, spotkaliśmy się z tym upowszechnianiem założeń reformy, programy oszczędności i antyinflacyjne. Mówiłem o tym w swoim wystąpieniu na IV Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i sekretarz KW — Włodzimierz Michałek. Otóż niektórzy towarzysze dyrektorzy przygotowali odpowiednie plany — bardzo szybko, po czym zamknęli je w szufladach — z przeświadczeniem, że zrobili całą robotę. Był zdumienie, gdy załadaliśmy konkretów.

Wkradła się więc do naszego życia pewna odmiana fasadowości, wyglądająca trochę jak hipokryzja, trochę jak nieszkodliwe gadulstwo. Z tego co się słyszy, wynika, że wszyscy wiedzą, co jest złe, dlaczego i jak mu zaradzić. I co? I w wielu wypadkach nie posuwa to nas ani trochę do przodu. Stąd powstaje wrażenie efekciarstwa... No bo po co mówić o błędach, które się pozostawia. Czyżby dla poprawienia własnego samopoczucia?

IV.
Powraca jak bumerang chęć wygodnego, gabinetowego sposobu życia i kierowania zakładem, czy organizacją partyjną. Dociera do nas coraz więcej sygnałów, że kierownictwa nie spotykają się z załogami, nie prowadzą z nimi rozmów, nie wysłuchują ich problemów, ocen, wniosków. Przeciwdziałamy temu. Wszystkie zakładowe organizacje partyjne naszego województwa do kwietnia zorganizują spotkania całych załóg. Niech dyrektorzy usłyszą — co o nich ludzie myślą.

Uważam, tak jak większość młodych, że jest to wynik tego, iż pewno towarzysze snów czują się pewni siebie. I zaczynają „pracować”. A pominięci przez lata zarabiali na życie obrabowaniem, dziś już nie potrafią inaczej.

Trzeba się zastanowić czy tej sily, która dziś nam przeszkadza, nie można skierować na pozytywne tory. Czy nie można jej wykorzystać tak, by zamiast biurokratycznych — tworzyła fakty gospodarcze? Może ktoś po zorganizowaniu spotkania, narady — czuje się pewniejszy. Ale jeśli „nie ma z tego chleba” — to jest to zwykła pozoracja. Zjawisko o tyle niebezpieczne, że ma zdolność przenoszenia się z jednego dziedzin życia do drugich. Z nadbudowy do bazy.

W naszym kraju pod względem warunków naturalnych dla rozwoju rolnictwa, a uzyskaliśmy 28 miejsc w kraju (za rok 1983), liczone w jednostkach zbożowych. Do punktów skupu naszego regionu rolnicy dostarczyli 60 tysięcy ton zboża, 231 tys. ton ziemiaków, 232 tys. ton buraków cukrowych, 307 mln litrów mleka. Wzrosło zainteresowanie rolników ziemią. Wolają oni o środki produkcji. Głośno zabrzmiły te głosy w zakończony niedawno kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Postulowano zwiększenie nakładów na melioracje, produkcję sprzętu rolniczego, części zamiennych, materiałów budowlanych.

Zródłem tych żądań na pewno było i jest ogólne zaspokojenie rolnictwa w naszym regionie — np. średnia krajowa w pokryciu potrzeb melioracyjnych wynosi 64,1 proc., a u nas tylko 43,2 proc.

— Od rana obywa się bez komplikacji. To znaczy, że nie zwiększyła się liczba zwolnień, nie trzeba było szukać zastępstw. Chociaż nie wszystkie pracujemy. Część z pewnego czasu na zwolnieniach. Mamy pod opieką 88 osób, więc jest sporo pracy.

Niektóre z koleżanek mają po trzy i cztery podopieczne. Potrzebna to praca, ale i — powiem szczerze — ciężka. Musimy robić niemal wszystko — zakupy, sprzątanie, toaletę, przygotować posiłki, bo ci ludzie nikogo nie mają. I niestety, ich ilość się zwiększa. Takie czasy jakies... Zaden z siostrą pan dzisiaj nie zastał, bo one już od rana są u pacjentów. Skończy pracę dopiero po godzinie 16. Tak jest każdy dzień.

WŁODZIMIERZ TOMCZUK — szczęśliwy tata trojczków, urodzonych w Dzień Kobiet:

— A fakt, jestem szczęśliwy. Mówi pan, że i trochę zafrasowały? Też prawda... Znamo gratulują, dopytują się o zdrowie żony i malenstwa. A przy tym jest mnóstwo spraw. Ciągłe zadaje sobie pytanie, gdzie mi się pomieszczy. Już obszedłem parę urzędów. Jak śmiało nadzieja na mieszkanie jest, ale pewności jeszcze żadnej nie mam.

— A nas o tej porze nie specjalnie ciekawego. Skupu

nie prowadzimy prawie. Najwięcej pracy jest przy... mieście. Wysyłamy liśc międy do Białegostoku. A jest tego dużo, bo około 200 ton. Oprócz tego kwiat lipy, ziele dziurawca, skrzypu, liść pokrzywy.

— Coraz mniej ziół, proszę pana. O, takie ziele tysięcznika, jest poszukiwane, a dostawy małe. Tysięcznik? To od tyśiąca chorób. Zresztą niekiedy nazywa się i centuria, czyli jakby od stu dolegliwości. Zresztą, czy ja wiem...

I krwawnika mało, i dziurawca. Kto to, proszę pana, ma zbierać? Nie ma kometu.

Pachnie u nas? A jakie. Musi. Czy to przyjemne? Tak, tylko i szkodliwe dla zdrowia. W takim stopniu. Najbardziej szkodzą zapachy ploniu. A taki kwiat konwali — niby przyjemny zapach, a nam szkodzi.

NIE MA RÓŻ BEZ KOŁÓW. Coś za coś. Nadzieja są kłopoty, przyjemność są zadzyska, satysfakcja za trud No, cóż, taki dzień...

Rozmawiał i komentował: ZBIGNIEW KRZYWICKI

łoby się w jakimś garnku. Dla trójki — trzeba kupić jakiś większy kocioł. Tak mam tutaj zapisane na kartce, co potrzebne. I jak to kupić: butelki do kamienia, żelazko, ten kociołek, jeszcze pieluszkę, wyprawkę, łóżeczka, materace, pościel, wanienkę — głowa puchnie... Od rana chodzę i szukam. Dobrze, iż koleżdy i przełożeni w pracy są zyczliwi, pomagają, czasem zastępują. A u żony? Jeszcze nie wróciła do pełni zdrowia. Trochę słabuje też „najmłodszy” synek. Ale mam nadzieję, że będzie dobrze. Nie podaje iminon, bo chociaż „Gazeta” podaje, że jeszcze do końca nie zdecydowaliśmy. Jest wiele ważniejszych spraw. Żeby tylko moja córka zdrowiała.

No i odwiedziłem dziś redakcję „GW”, która jest bardzo dla nas żywcizła. Tak, wie pan, zabiegamy dzień. Zresztą... nie pierwszy i nie ostatni.

ALFONS PUKAS — kierownik oddziału „Herbapolu” w Elku:

— U nas o tej porze nie specjalnie ciekawego. Skupu

zmnieszenia ilości wypadków. Ustawa przewiduje m. in. sankcje wszystkim tym, którzy „wbrew szczególności obowiązującej dopuszczają się picia alkoholu na terenie zakładu, bądź nie podejmują prawem przewidzianych środków wobec o-

wódki na teren zakładu, 13 osób poddano próbie trzeźwości i tylko samo trzeźwo było usuwac poza teren zakładu. 23 pracowników otrzymało nagany, zaś ośmiu — poeznalo się z prawem, w tym pięciu w trybie dyscyplinarnym. Ciekawe,

że nikt nie został postawiony przed kolegium czy sądem, jak tego domaga się ustawa. Ale niech tam... Ostatecznie zwolnienie z pracy dyscyplinarnie jest może karsą bardziej dolegliwą niż kolegium.

Bądźmy jednak szczerzy. Sama tylko represja w tych i innych sprawach nie wystarczy. Z pewnością jest to problem o wiele bardziej

litycznych i społecznych działających w zakładach pracy. Jest to proces długofalowy, ale żeby przynosił jakies rezultaty konieczna jest rzeczywista wrażliwość, zaś z drugiej strony — surowość i stanowczość kierownictwa zakładów pracy i innych kompetentnych czynników.

Jeden z członków komisji podniósł sprawę nowelizacji

funduszu przeciwalkoholowego na budowę specjalistycznej szkoły w Bielsku Podlaskim, zobowiązanie dyrektora Wydziału Handlu UW do weryfikacji placówek prowadzących sprzedaż alkoholu.

Problem walki z plagą alkoholizmu ma wiele wątków: prawnych, medycznych, wychowawczych — podkreślono na koniec. Trzeba je racjonalnie łączyć i wybierać najlepsze do realizacji. A przede wszystkim konieczna jest konsekwencja w działaniu i dobra wola ze strony wszystkich zainteresowanych, którzy powinni pamiętać, że nade wszystko idzie tu o człowieka.

Na koniec komisja zaakceptowała szereg propozycji, które w formie odpowiednich wniosków będą przedłożone odpowiednim władzom do załatwienia m.in.: zsynchronizowanie liczników podstawowego ze specjalistycznym, opracowanie pełnej informacji dla placówek leczniczych podstawowego, reaktywowanie poradni odwykowych, wyasygnowanie odpowiedniej kwoty z

skomplikowany, na który mają wpływ zastale wzorce obyczajowe, postawy życiowe, motywacje oraz presja środowiska. Ten weryfikacja trudna, ale trzeba rozpatrywać długo i cierpliwie przy udziale wszystkich czynników zawodowych, po-

związanych z alkoholem. Zaczęli przy tym nam, dziennikarzom, tzw. urabianiu opinii społecznej na rzecz tej nowelizacji. Nie zgodziłem się z tym poglądem, jako że tylko ja sam w ciągu ostatnich trzech tygodni napisałem kilka publikacji, traktujących krytycznie polski projekt zmian nowej ustawy, m.in. artykuł „Nowelizacja czy odkręcanie kranu?”

— Dzięki za rozmowę. Rozmawiał: ZBIGNIEW KRZYWICKI

Wszystko co ludzkie

JAK MINAŁ DZIEŃ? Życie nabrało tempa

— A fakt, jestem szczęśliwy. Mówi pan, że i trochę zafrasowały? Też prawda... Znamo gratulują, dopytują się o zdrowie żony i malenstwa. A przy tym jest mnóstwo spraw. Ciągłe zadaje sobie pytanie, gdzie mi się pomieszczy. Już obszedłem parę urzędów. Jak śmiało nadzieja na mieszkanie jest, ale pewności jeszcze żadnej nie mam.

— A nas o tej porze nie specjalnie ciekawego. Skupu

zmnieszenia ilości wypadków. Ustawa przewiduje m. in. sankcje wszystkim tym, którzy „wbrew szczególności obowiązującej dopuszczają się picia alkoholu na terenie zakładu, bądź nie podejmują prawem przewidzianych środków wobec o-

wódki na teren zakładu, 13 osób poddano próbie trzeźwości i tylko samo trzeźwo było usuwac poza teren zakładu. 23 pracowników otrzymało nagany, zaś ośmiu — poeznalo się z prawem, w tym pięciu w trybie dyscyplinarnym. Ciekawe,

że nikt nie został postawiony przed kolegium czy sądem, jak tego domaga się ustawa. Ale niech tam... Ostatecznie zwolnienie z pracy dyscyplinarnie jest może karsą bardziej dolegliwą niż kolegium.

Bądźmy jednak szczerzy. Sama tylko represja w tych i innych sprawach nie wystarczy. Z pewnością jest to problem o wiele bardziej

litycznych i społecznych działających w zakładach pracy. Jest to proces długofalowy, ale żeby przynosił jakies rezultaty konieczna jest rzeczywista wrażliwość, zaś z drugiej strony — surowość i stanowczość kierownictwa zakładów pracy i innych kompetentnych czynników.

Jeden z członków komisji podniósł sprawę nowelizacji

funduszu przeciwalkoholowego na budowę specjalistycznej szkoły w Bielsku Podlaskim, zobowiązanie dyrektora Wydziału Handlu UW do weryfikacji placówek prowadzących sprzedaż alkoholu.

Problem walki z plagą alkoholizmu ma wiele wątków: prawnych, medycznych, wychowawczych — podkreślono na koniec. Trzeba je racjonalnie łączyć i wybierać najlepsze do realizacji. A przede wszystkim konieczna jest konsekwencja w działaniu i dobra wola ze strony wszystkich zainteresowanych, którzy powinni pamiętać, że nade wszystko idzie tu o człowieka.

Na koniec komisja zaakceptowała szereg propozycji, które w formie odpowiednich wniosków będą przedłożone odpowiednim władzom do załatwienia m.in.: zsynchronizowanie liczników podstawowego ze specjalistycznym, opracowanie pełnej informacji dla placówek leczniczych podstawowego, reaktywowanie poradni odwykowych, wyasygnowanie odpowiedniej kwoty z

Jednym z delegatów województwa łomżyńskiego na Krajową Konferencję PZPR jest sekretarz KW — MIECZYSLAW CZERNIAWSKI — zajmujący się sprawami organizacyjnymi w Instancji. Oto jego refleksje na temat niektórych problemów pracy politycznej.

Od IX Nadzwyczajnego Zjazdu partia jest na linii odnowy i walki. Rozwija i pogłębia podjęte wówczas dzieło reformy, mimo ogromu przeciwności.

Każdego dnia znajdujemy w naszej pracy potwierdzenie starej prawdy o szczególnie niewygodnej pozycji reformatorów. Niepokoją nas niecierpliwi. Przeszkadzają nieufni. Po odejściu przeciwników, którzy zarzucali nam, że nie potrafimy niczego zmienić, pojawili się tacy, którzy mają do nas pretensje, że jednak zmieniamy. Ci drudzy sądzą, że po upływie kilku miesięcy ogłosimy zwycięstwa. I bledniemy używając jego owoców aż do następnego zakrętu.

— A fakt, jestem szczęśliwy. Mówi pan, że i trochę zafrasowały? Też prawda... Znamo gratulują, dopytują się o zdrowie żony i malenstwa. A przy tym jest mnóstwo spraw. Ciągłe zadaje sobie pytanie, gdzie mi się pomieszczy. Już obszedłem parę urzędów. Jak śmiało nadzieja na mieszkanie jest, ale pewności jeszcze żadnej nie mam.

— A nas o tej porze nie specjalnie ciekawego. Skupu

zmnieszenia ilości wypadków. Ustawa przewiduje m. in. sankcje wszystkim tym, którzy „wbrew szczególności obowiązującej dopuszczają się picia alkoholu na terenie zakładu, bądź nie podejmują prawem przewidzianych środków wobec o-

wódki na teren zakładu, 13 osób poddano próbie trzeźwości i tylko samo trzeźwo było usuwac poza teren zakładu. 23 pracowników otrzymało nagany, zaś ośmiu — poeznalo się z prawem, w tym pięciu w trybie dyscyplinarnym. Ciekawe,

że nikt nie został postawiony przed kolegium czy sądem, jak tego domaga się ustawa. Ale niech tam... Ostatecznie zwolnienie z pracy dyscyplinarnie jest może karsą bardziej dolegliwą niż kolegium.

Bądźmy jednak szczerzy. Sama tylko represja w tych i innych sprawach nie wystarczy. Z pewnością jest to problem o wiele bardziej

litycznych i społecznych działających w zakładach pracy. Jest to proces długofalowy, ale żeby przynosił jakies rezultaty konieczna jest rzeczywista wrażliwość, zaś z drugiej strony — surowość i stanowczość kierownictwa zakładów pracy i innych kompetentnych czynników.

Jeden z członków komisji podniósł sprawę nowelizacji

funduszu przeciwalkoholowego na budowę specjalistycznej szkoły w Bielsku Podlaskim, zobowiązanie dyrektora Wydziału Handlu UW do weryfikacji placówek prowadzących sprzedaż alkoholu.

Problem walki z plagą alkoholizmu ma wiele wątków: prawnych, medycznych, wychowawczych — podkreślono na koniec. Trzeba je racjonalnie łączyć i wybierać najlepsze do realizacji. A przede wszystkim konieczna jest konsekwencja w działaniu i dobra wola ze strony wszystkich zainteresowanych, którzy powinni pamiętać, że nade wszystko idzie tu o człowieka.

Na koniec komisja zaakceptowała szereg propozycji, które w formie odpowiednich wniosków będą przedłożone odpowiednim władzom do załatwienia m.in.: zsynchronizowanie liczników podstawowego ze specjalistycznym, opracowanie pełnej informacji dla placówek leczniczych podstawowego, reaktywowanie poradni odwykowych, wyasygnowanie odpowiedniej kwoty z

skomplikowany, na który mają wpływ zastale wzorce obyczajowe, postawy życiowe, motywacje oraz presja środowiska. Ten weryfikacja trudna, ale trzeba rozpatrywać długo i cierpliwie przy udziale wszystkich czynników zawodowych, po-

związanych z alkoholem. Zaczęli przy tym nam, dziennikarzom, tzw. urabianiu opinii społecznej na rzecz tej nowelizacji. Nie zgodziłem się z tym poglądem, jako że tylko ja sam w ciągu ostatnich trzech tygodni napisałem kilka publikacji, traktujących krytycznie polski projekt zmian nowej ustawy, m.in. artykuł „Nowelizacja czy odkręcanie kranu?”

— Dzięki za rozmowę. Rozmawiał: ZBIGNIEW KRZYWICKI

Wszystko co ludzkie

Białystok i okolice

Każdego roku Białystok powiększa się o ok. 5 tys. mieszkańców, czyli o miejscowość rzędu Moniek. Mało jest w Polsce miast dorównujących w dynamice rozwoju stolicy północno-wschodniego regionu. Miasto liczy w tej chwili 240 tys. mieszkańców i skupia grubo ponad jedną trzecią obywateli całego województwa. Jeszcze w tym wieku może wchłonąć połowę ludności podległego mu administracyjnie obszaru.

nej części terenowego budżetu.

Pod względem infrastruktury technicznej miasta województwa białostockiego (poza jego centrum administracyjnym), należą do najbardziej zaawansowanych w kraju. Pozbawione są często podstawowych urządzeń, jak wodociąg czy kanalizacja. Nie mają gazu miejskiego. Warto jednak dodać, że gospodarze województwa zastanawiają się nad doprowadzeniem radzieckiego gazu przewodowego do Łap, Bielska Podlaskiego i Siemiatycz.

Ośrodki te powinny uzyskać także szybkie połączenie z centrum wymiany handlowej, kulturalnej, naukowej i z centrum opieki zdrowotnej, jakim jest Białystok. Pewne nadzieje stwarza tu elektryfikacja kolei. Już wkrótce pociąg elektryczny dojedzie do Sokółki. W następnej kolejności będzie elektryfikowana trasa do Elku, potem Siedlec i Czeremchy. Należałoby również uczynić krok do uruchomienia szybkiej kolei podmiejskiej, wiążącej Białystok z miastami satelitalnymi kształtującej

łokiem, halasem, wysławianiami czy niewygodami. Proces ten jest szczególnie widoczny we Francji. Paryskie instytuty naukowe, placówki kulturalne wynoszą się na prowincję. Coraz większą popularność zyskują organizowane tam np. w górach szkoły dla paryskich dzieci. Cena działki budowlanej na prowincji zaczyna znacząco przewyższać cenę tejże w Lyonie czy Bordeaux.

W RFN duży sukces odniosło przedsięwzięcie zwane „zieloną decentralizacją”. Miało ono na celu instalowanie fabryk i warsztatów na wsi i w małych miasteczkach po to, by spowodować harmonijny, przestrzenny rozwój kraju.

Szwedzi budują miasta parterowe. Na pytanie dlaczego, odpowiadają: bo tak chcą ludzie. Ci ludzie chcą jeszcze, żeby do ich domów przybliżyć miejsce pracy i wypoczynku. W związku z tym odchodzą od historycznej już racji, a u nas cią-

Wioślarska



Wioślarz elckiego Mazura w towarzystwie kierownika sekcji, dyrektora ANDRZEJA SPYCHAŁY są częstymi gośćmi na budowie nowego ośrodka sportów wodnych. One najbardziej potrzebują odpowiednich warunków do treningu.

W Nowej Wsi Elckiej pod nr 1 u państwa Fabianów stoi nad brzegiem jeziora stara szopka. Bez okien, podłogi. W środku temperatura nie różni się od otoczenia czyli środowiska naturalnego. Obiekt ten służy wioślarzom elckiego Mazura za szatnię, hangar, pomieszczenie do odpoczynku. Zimny wychów wioślarz jest być może założeniem oznaczającym charakter, ale nie bardzo hartującym zdrowie.

Dość już tego wstępu. Jesteśmy otóż nad rzeką Elk, która jest zbawieniem zimowym dla wioślarzów bo praktycznie nie zamraża. Dwadzieścia lat temu dostrzeżono w Elku naturalne warunki do uprawiania wioślarsstwa. W tym czasie zdobyto 23 medali, dwa tytuły wicemistrzów Europy juniorów przez Henryka Szczęśkę i Marka Bielskiego. Dzień dzisiejszy to pięć dziewcząt zaliczonych do kadry narodowej seniorek. W ubiegłym roku Jolanta Kopiczko i Małgorzata Przygodzka zdobyły w dwóch bez sternika brązowy medal na mistrzostwach Polski juniorek, Barbara Kopiczko i Małgorzata Gładziel wywalczyły złoty medal na X Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Zajęły też czwarte miejsce w Regatach Przyjaźni i były najlepszą osadą Polski. Natomiast czwórka elckiego Mazura w tych samych regatach zajęła pierwsze miejsce w kategorii seniorek.

Tadeusz Zemel — instruktor wioślarsstwa w elckim Mazurze kiedyś sam pływał na łodzi. Później pracował w Elckim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Od kilkunastu lat jest na pół etatu trenerem wioślarsstwa i jednocześnie pracuje w OSIR. Jest zdania, że w sporcie nie ma mocnych, a w wioślarsztwie szczególnie nie ma na co liczyć, na żadne talenty. Jeżeli się nie pracuje to nie można oczekiwać wyników.

Pracuje więc z młodzieżą. Ma w sekcji 20 dziewcząt. Ostatnio otrzymał cenne dwie łodzie „Pirsch” produkcji NRD. Jest to nagroda za dotychczasowe sukcesy. Czy gotowy jest przepisać jak wychować mistrzów? Idealna dziewczyna, to zawodniczka wytrzymała, silna i szybka, tyle, że szybkość i wytrzymałość nawzajem się wykluczają. Tu nie wystarczy już naukowe metody selekcji, tu potrzebne jest wyczucie trenera, jego instynkt i zrozumienie czego można wymagać od zawodniczek.

Stojmy nad brzegiem rzeki Elk. Zawodniczki wynoszą łodzie i wyruszają na codzienny trening. Jest wczesny ranek, krótka fala, wiatr, dookoła jeszcze resztki śniegu. Codziennie rano płyną odneć wytrzymałościowo koło 16 km.

Zemel — jest doświadczonym szkoleniowcem — włączył się do rozmowy kierownik sekcji Andrzej Spychała. Zna swoje dziewczyny, wie kiedy mają płynąć cały dystans, a kiedy odpocząć. Jeżeli nie ma obopólnego zaufania to nie z tej roboty nie będzie. Półki co Tadeusz Zemel i jego podopieczne spędzają życie na wodzie przekonując siebie, że do czegoś w końcu dopłyną. Przebiegają plan zajęć wioślarzów: rano — 16 km pływania ciągle, po południu siłownia — dzwiganie ciężarów. Następnego dnia znów pływanie w określonym tempie, a po południu biegi w terenie około 20 km.

Wioślarsstwo — powiedziały mi dziewczęta to jeden z najtrudniejszych sportów. Wymaga od zawodniczek nie tylko doskonałych warunków fizycznych, kondycji, siły, wytrzy-



Aby zostać dobrą zawodniczką potrzebne są następujące parametry: 16 lat, około 175 cm wzrostu i ok. 70 kg wagi.

małości i opanowanej do perfekcji techniki, ale także takich cech jak idealne zgranie całej łodzi i koleżeństwo. Osada złożona z największych indywidualności, którzy w życiu prywatnym nie są przyjaciółmi, nie może liczyć na większe sukcesy. W tym roku Jolanta i Barbara Kopiczko, Małgorzata Gładziel i Małgorzata Przygodzka postanowiły płynąć razem w czwórce.

I tak codziennie przez cały rok z nadzieją, że z tej pracy zrodzi się wreszcie cenny sukces. Kiedy zabierzemy się do krytykowania wioślarzów, warto je sobie wyobrazić, gdy płyną nie po zamrażającej rzeczce, na brzegach leży śnieg, a tzw. noralni ludzie siedzą w tym czasie przed telewizorami.

Wioślarze elckiego Mazura doczekają się wkrótce lepszych czasów. Nad jeziorami Elk trwa budowa pięknego ośrodka sportów wodnych. Obiekt ten jest drugą najmniejszą działalnością. Efektowny, nowoczesny hangar wkrótce zostanie oddany do użytku. A potem wygodny obiekt klubowy z szatniami, sanitariatami z prawdziwego zdarzenia.

LESZEK TARASIEWICZ
Fot. Z. Lenkiewicz

Utracona harmonia

Według opracowań miejscowego Ośrodka Badań Naukowych, w Białostoku jest znacznie więcej niż przeciętnie w kraju małych (do 100 mieszkańców) miejscowości. Są to w większości wsie pozabawione niemal zupełnie bezpośredniego kontaktu ze światem, włącznie z brakiem telefonu. Nie ma tam gdzie kupić chleba ani nie ma skąd wezwać lekarza. Białystok, choćby najbardziej zatłoczony i niewygodny, będzie przyciągał ludzi z tych wsi. Szczególnie młodych, którzy niezbędni są tam, na miejscu.

ROZWÓJ Z PRZESZKODAMI

Tymczasem miasto napotyka na coraz większe bariery rozwoju, niedobór nowych terenów pod budownictwo, wody, ciepła, nie przystosowana komunikacja.

Pomijając sprawę uzbrojenia terenu, coraz istotniejsze staje się pytanie: gdzie lokalizować nowe osiedla, gdy nie pozwalają na to okoliczne lasy, albo zbyt wysokiej klasy grunty orne, których szkoda. W tej chwili miasto rozwija się w kierunku zachodnim. Rozbudowują się osiedla Słoneczny Stok, Wysoki Stoczek, Dzieśńciewo. Wkrótce jednak całkowicie zablokują rozbudowę w tym kierunku. Ani na wschód, ani na południe, ze względów geofizycznych, ruszyć się także nie można. Jedynie na Nowym Mieście plany przewidują lokalizację niedużych rozmiarów osiedla w przedłużeniu ulicy Pułaskiego. Możliwość powstania większego skupiska wielorodzinnej zabudowy widzą jeszcze planiści po północno-wschodniej stronie Białegostoku w okolicach Jaroszków. Z kolejnymi osiedlami trzeba będzie się wynieść poza administracyjne granice miasta.

Jako teren pod domki jednorodzinne o intensywniejszej, bliźniaczej bądź szeregowej zabudowie, upatrzyli sobie gospodarze miasta zachodnie okolice Wasilkowa. Są to grunty piaszczyste, przylegające do lasu. Pod względem warunków naturalnych — mówi dyrektor Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Białymstoku, Leonard Bu-

dryk — osiedle przypominałoby drugi Otwock.

Woda stanowi kolejną barierę rozwoju miasta. Studni głębinowych nie ma sensu wiercić. Jest już ich tyle, że niezależnie od ilości otworów, więcej wody spod ziemi wydobyć się nie da. Pozostają więc źródła powierzchniowe, głównie zaś zbiorniki Siemianówka. Ta, że zbiornik ów buduje się przede wszystkim z myślą o potrzebach rolnictwa. Jest on zresztą płytki i przy niskim stanie opadów, wody będzie w nim mało. Będzie musieliby w niedalekiej przyszłości — stwierdza L. Budryk — sięgnąć po wody Sokółki.

W komunikacji białostockiej nie widać perspektywicznej koncepcji. Po prostu dodaje się linie i autobusy, upychając je na istniejące trasy. W miastach o wysokim poziomie motoryzacji 80 proc. halasa i zanieczyszczenia powietrza pochodzi właśnie od komunikacji. Czas więc zdecydować się na wprowadzenie tramwajów bądź trolejbusów. Argumentów przemawiających za tym rozwiązaniem jest zresztą więcej. Przy okazji wypadła się potrzeba budowy obwodnicy umożliwiających ominięcie przez ruch tranzytowy intensywnie zabudowanych obszarów centrum. Pomijając problem ciasnoty, przeprowadzone jeszcze w latach siedemdziesiątych pomiary halasa na białostockich, śródmiejskich ulicach, wykazały przekroczenie norm, ustalonych przez Międzynarodowy Komitet Normalizacji o kilkanaście decybeli.

DYNAMICZNE CENTRUM I SPÓŻNIONA PROWINCJA

Przy obecnym tempie wzrostu ludności i środków na inwestycje, Białystok zaciągnął możliwość harmonijnego rozwoju. Ma to niemały wpływ na uciążliwość codziennego życia, czy degradację środowiska naturalnego. Coraz bardziej oddalają się miejsca pracy od miejsc zamieszkania, czy wypoczynku. Coraz częściej jest w sklepach, przychodniach, przedszkolach. Coraz

trudniej o mieszkanie, a nawet czyste powietrze.

Czy wstrzymać więc dopływ nowych mieszkańców do Białegostoku? Były i takie propozycje, choć nie wiem czy oficjalne. Na szczęście nie wprowadzono ich. Każdy administratorzy zakaz ma bowiem to do siebie, że wywalała inwencję w omijaniu go.

Może więc odciążeniu miasta wojewódzkiego sprzyjałoby zwiększenie siły przyciągania mniejszych, niedużych powiatowych miast. Na razie istnieje ogromna dysproporcja ludnościowa między nimi, a Białymstokiem. Jedynie Bielsk Podlaski i Hajnówka przekroczyły liczbę 20 tys. mieszkańców. W Sokółce, Steniatyczach i Łapach mieszka po kilkanaście tysięcy osób. Przy tym wzrost Hajnówki ze względu na jej uciążliwość sąsiedztwo dla Puszczy Białowieskiej, należałoby przyspieszyć rozwój innych miast nie miałby żadnych przeciwwskazań. Nie odbędzie się on jednak w sposób bezinwestycyjny, a fundusze są zbyt ubogie. W dodatku stolica województwa ma nadal największą siłę nacisku i skalę potrzeb, a tym samym zdecydowanie większe szanse na wchłanianie pokaz-

się aglomeracji takimi jak Łapy, Czarna Białostocka, Wasilków.

Z DAŁA OD ŚWIATOWYCH TRENDÓW

Świat jest coraz mniej zainteresowany rozrastaniem się wielkich miast. Dla wielu znawców zagadnienia u-mieszczenie w tym kontekście problemów naszej miejskiej przestrzeni, może wydawać się śmieszna megalomania. Niemniej jednak pod względem uciążliwości życia niespełna ówsiemmilionowy Białystok może „konkurować” z wielomilionowymi metropoliami. Moskwa na przykład jest dużo mniej uciążliwa pod względem komunikacyjnym, niż nasze miasto wojewódzkie.

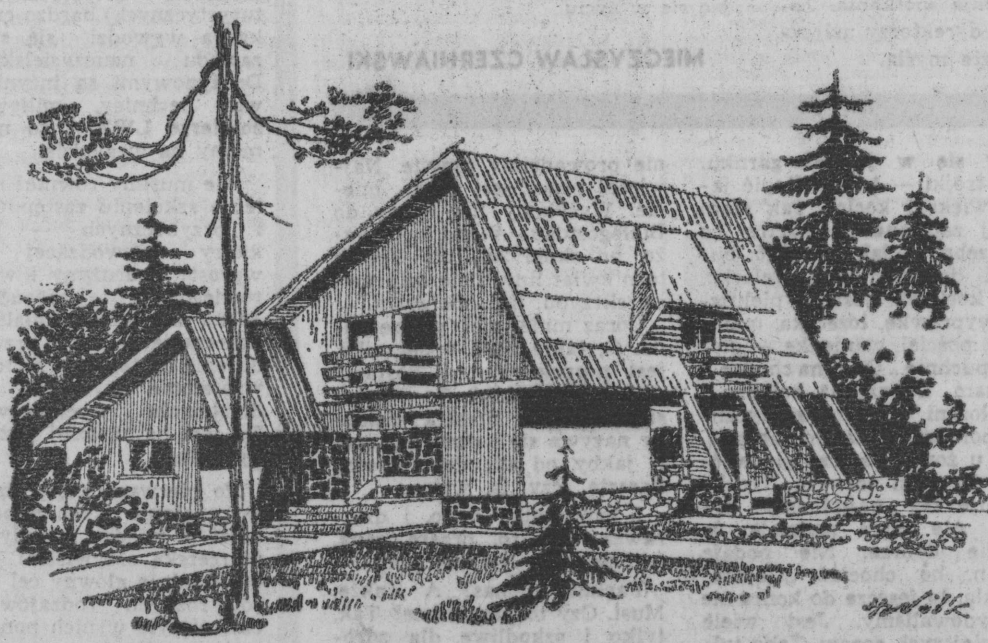
W niektórych bogatych krajach (a nie biednych, gdzie nadal obserwuje się silny wzrost aglomeracji), rozpoczyna się powrót do mniejszych miejscowości, na wieś. Nie należy tego ślawa-wiska kojarzyć z powrotem do rolnictwa, tylko z ucieczką przed wielkomiejskim

le obowiązującej koncepcji budowania w jednym miejscu dzielnic przemysłowej, w drugim wypielnialnej, a w trzecim wypoczynkowej. Dom z ogródkiem, jako miejsce doradczego wypoczynku może równie dobrze służyć dojazdowi do pracy. Tym miejscem nie musi być przecież przemysłowy gigant trujący środowisko, jak to się zwykło u nas kojarzyć.

W naszej rzeczywistości większą, bo naturalną szansę harmonijnego rozwoju np. w szwedkim stylu, mała właśnie mniejsze miasta. Czy da się je wykorzystać?

Najważniejsze decyzje są u nas podejmowane w układzie działowo-gałęzowym. Skupiają uwagę decydentów na najważniejszych podmiotach gospodarowania zlokalizowanych przede wszystkim w dużych miastach. W ciągu tych rozważań porostają problemy ekonomiczne w układzie przestrzennym, zwłaszcza jeśli chodzi o przestrzeń byłej Polski powiatowej. Jest to reguła, a której trzeba byłoby jak najszybciej zrezygnować we wspólnym interesie nie tylko białostockiej aglomeracji.

ANNA RADZIUKIEWICZ



Kto się boi Sanepidu?

Nasz kraj nie lął czystością; w wielu miastach i wsiach, zakładach pracy i instytucjach narasta brud, niechlujstwo i bałagan. — No tak — powie ktoś — ale na przykład Rzym, „święte miasto”, też jest daleki od ideału. — Owszem, ale tam śmieć miliony turystów, a my potrafimy być — niestety — samowystarczalni. W każdym większym skupisku ludzi zawsze znajdzie się u nas coś, do czego może mieć zastrzeżenia organ, czuwający nad utrzymaniem czystości i higieny: stacja sanitarno-epidemiologiczna.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU...

— Oświata zdrowotna — mówi wicedyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku, Zbigniew Bułnowski — powinna wkraczać do szkół podstawowych. Już wtedy dzieci wychodząca w sobie nawyki higieny. Potem może być za późno, czego przykładem mamy aż nadto. W zakładach pracy nieczęsto zdarza się spotkać ludzi, przestrzegających zasad higieny z nawyku, z wewnętrznej przekonania. Częściej jest to podjęte obawą przed konsekwencjami ze strony organów kontrolnych. Niektórzy uważają, że jeśli jest to kontrola wewnętrzna — nie warto się przejmować. Wtedy niedoścignięcia traktowane są z przymrużeniem o-

ka, wszystko pozostaje tajemnicą firmy, bo „brudy najlepiej prac w własnym domu”. W ten sposób przyzwyczajamy się do spychania na coraz dalszy plan sprawy życia w czystości. A bakterie nie śpią...

MARSJANIE PRZYJECHALI!

Gdy zaraz po administracyjnym podziale kraju pracownicy białostockiej WSSE, działający także na Suwalszczyźnie i w Łomżyńskiem, pojechali kontrolować obiekty będące poprzednio w granicach administracyjnych woj. olsztyńskiego, patrzono na nich jak na istoty z Marsa. Widocznie niezbyt często gościły na tych terenach antybakteryjne forpocząty. Okazało się rychło, że białostocki sanepidowcy nie poz-

walają sobie na farty, gdzie lądnie o zagrożenie zdrowia. W Białymstoku po raz pierwszy w kraju nie zezwolono na otwieranie prywatnych budek z lodami, gdy brakowało w nich kompletnego sprzętu dozwolonego. Dopiero kilka lat później ukazały się w tej sprawie wytyczne Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Zelazne rygory Sanepidu w dziedzinie prowadzenia prywatnych zakładów żywnościowych sprawiły, że nie ma na nasz teren napływu ludzi, któ-

rzy chcieliby na takiej działalności szybko i łatwo zarobić. Amatorów odstraszały surowe wymogi, stawiane przez inspektorów. Kompensują to sobie latami na Wybrzeżu, gdzie aż roi się od prywatnych budek z wiktami w tak kłopotliwym stanie sanitarnym, że w naszym regionie nie miałyby szans nawet przez jeden dzień.

wszystkie produkty, nadające się do natychmiastowej konsumpcji; pozostają same „zielone witaminy”. Chcąc otworzyć punkt sprzedaży, właściciele kiosków muszą starać się w Sanepidzie o jakościowy odbiór obiektu i wydanie zezwolenia na prowadzenie działalności.

Kontrolowane są również wszystkie państwowe obiekty, mające cokolwiek wspólnego

Zdaniem inspektorów WSSE, sporo do życzenia pod względem sanitarnym przedstawia handel wiejski. Szczególnym przypadkiem są punkty z rzeźnią pomocniczą gdzie handluje się przywołowo-wo gnochem, mydłem i podobnym. Uruchamiano je ponad 20 lat temu jako obiekty prowizoryczne, a prowizorka okazała się trwałą.

Trudno o doprowadzenie

Sanepid wymógł na budowlanych umowę, w myśl której nie stosuje się przy wznoszeniu mieszkań związków, zawierających fenol. Zanim blok mieszkalny zostanie przekazany lokatorom, inspektorzy muszą orzec, czy nie ma w nim trujących substancji i dopiero później można obiekt zasiedlać.

Sanepid może również zawiesić działalność obiektów użyteczności publicznej, o ile uzna, że istnieje w nich epidemiologiczne zagrożenie (obecność grzybn, karaluchów, nieodpowiedniej jakości wody itp.).

GALERIA „PODPADZIOCHÓW”

Inspektorzy Sanepidu mają dość szerokie uprawnienia w egzekwowaniu wymogów higieny i stanu sanitarnego budynków obiektów i towarów. Kłopotliwe warunki sanitarne w zakładach mogą więc „zaowocować” sankcjami administracyjnymi w stosunku do rekcyj i przedsiębiorstwa. W ubiegłym roku wydano 2706 decyzji o konieczności usunięcia usterek oraz 3225 tytułów wykonawczych”. Gdy zalecenia nie skutkują, karze się

opornych grzywnami. W ten sposób wyegzekwowano w ubr. ponad pół miliona zł. Skierowano także 209 wniosków do kolegium, karząc za niesporządki w zakładach i za zamarnowatą żywność. Wypisano 2232 mandaty za nieodpowiedni stan sanitarny placówek różnego typu, które kosztowały winowajców ok. 950 tys. zł.

W r. 1983 pracownicy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku przeprowadzili ponad 27 tys. kontroli. Zdarzały się przypadki, kiedy stan sanitarny placówek spożywczych zmuszał do natychmiastowego ich zamknięcia.

Sanepid to nie tylko bicz na brudasów i bałaganiarzy. Zadaniem tej instytucji jest przede wszystkim prowadzenie profilaktyki, zapobieganie powstawaniu szkód i szkolenie ludzi, którzy mają do czynienia z żywnością. Lepiej bowiem zapobiegać, unikać czasu zagrożeń, niż walczyć z nimi później, gdy okaże się, że bakterie zdążyły narobić spustoszenia w naszych organizmach.

MICHAŁ PIEKAREK

OWÓCZNA

Z tej pracy musi się zrodzić wynik.



Miejscami jeszcze leży śnieg, a one codziennie pływają po 17 km.

HISTORIE WIARYGODNE

Rolnictwo XXI wieku

Zatrważająco szybko rośnie ilość ludzi na świecie. Oprócz kawałka przestrzeni jakiej potrzebuje każdy z nas do życia, już w okresie życia płodowego potrzebujemy pokarmu, którego dostarcza nam organizm matki. Później zapotrzebowanie na pokarm stopniowo jeszcze bardziej rośnie. Jak długo było niewiele ludzi na świecie, tak długo był człowiekiem był walecznym i wytrzymałym od hojności natury. Od kilku już tysięcy lat człowiek musi pracować w pocie czoła na swe utrzymanie. Ilość zużytej energii rośnie z każdym dniem, a niektóre gatunki zdolności wytrzymałości doścignęły. Płodów lepszych także dla wszystkich nie wystarcza. To samo odnosi się do bogactw mórz i oceanów, nie mówiąc już o jeziorach, których zasoby są znikające, jeśli w ogóle zostały się jeszcze w nich ryby.

Dzisiaj podstawa naszej egzystencji jest rolnictwo, a ono zaczyna coraz wyraźniej odczuwać brzośnię nadmieru ludzkości. Mimo znacznego postępu w dziedzinie nauki i techniki, człowiek prawie połowa mieszkańców naszej planety nie zna uczucia sytości, a jedną czwartą niekiedy głodzący.

Wzrosty spożywamy z nadzieją na ciągłe malejące obciążenie, z jakimś nieświadomym przekonaniem, że budożmictwo mieszkaniowe, przemysł i w ogóle potrzeby pozostaną. Człowiek bezustannie dokonuje zbioru i w ogóle rośliny uprawne, a także zwierzęta gospodarskie, stosuje naukowe sztuczne i odżywcze, a wszystko to czyni z myślą o intensyfikacji produkcji rolniej. Poza wymienionymi wyżej czynnikami rolnictwo wymaga coraz większych ilości energii. Wymaga też coraz rozleglejszej i gruntowniejszej wiedzy fachowej. Jak pisać do tej chwili? Wzrosty spożywamy z nadzieją na ciągłe malejące obciążenie, z jakimś nieświadomym przekonaniem, że budożmictwo mieszkaniowe, przemysł i w ogóle potrzeby pozostaną. Człowiek bezustannie dokonuje zbioru i w ogóle rośliny uprawne, a także zwierzęta gospodarskie, stosuje naukowe sztuczne i odżywcze, a wszystko to czyni z myślą o intensyfikacji produkcji rolniej. Poza wymienionymi wyżej czynnikami rolnictwo wymaga coraz większych ilości energii. Wymaga też coraz rozleglejszej i gruntowniejszej wiedzy fachowej. Jak pisać do tej chwili?

Wprowadzenie maszyn nie służy bezpośrednio produkcji rolnej i nie wpływają na ich jakość, ale sprzyjają one coraz większej wydajności, a przede wszystkim ułatwiają zbioru plonów. Zasadnicza rola maszyn w produkcji rolnej polega na zmniejszeniu wysiłku człowieka.

W pierwszym etapie rozwoju technicznych postęp w rolnictwie sprzyjał nie bezpośrednio, ale pośrednio, a mianowicie służył pogłębianiu wiedzy i zdobywaniu nowych sposobów pracy. Wzrosty spożywamy z nadzieją na ciągłe malejące obciążenie, z jakimś nieświadomym przekonaniem, że budożmictwo mieszkaniowe, przemysł i w ogóle potrzeby pozostaną. Człowiek bezustannie dokonuje zbioru i w ogóle rośliny uprawne, a także zwierzęta gospodarskie, stosuje naukowe sztuczne i odżywcze, a wszystko to czyni z myślą o intensyfikacji produkcji rolniej. Poza wymienionymi wyżej czynnikami rolnictwo wymaga coraz większych ilości energii. Wymaga też coraz rozleglejszej i gruntowniejszej wiedzy fachowej. Jak pisać do tej chwili?

W wielu krajach wprowadza się już do rolnictwa maszyny drugiej generacji, która nie tylko do wykonują różnorodną pracę, ale ponadto kontrolują przebieg wielu procesów automatycznych, sterując optymalnie procesami biologicznymi. Wszystko to nie zaprzecza jednak aktualnych potrzeb rolnictwa.



Trudno uwierzyć, że tyle lat już minęło od tamtego pierwszego dnia, gdy wszystko zaczynało się od początku. Nie było w mieście ani jednego całego zakładu ani jednej fabryki, w której można by było od razu rozpocząć produkcję. Byli tylko ludzie, wierni swoim warsztatom pracy.

Wierni swoim warsztatom pracy

Nie zwolniali się, nikt im nie kazał, a przecież zaraz nazajutrz po wywołaniu szli na plac swego zakładu. Na plac, bo z zakładu nic prawie nie zostało. Szli do fabryk przy ul. Mickiewicza, Orzeszkowej, Białostoczańskej, do elektryczni, wodociągów.

Tam, gdzie była fabryczka Nowicka, stał tylko komin. W fabryce Berka-Polaka ocalał budynek, ale wewnątrz nie zostało prawie nic. Odlewni Gotliba przy ul. Łąkowej właściciele już nie było, przestała też istnieć parowozownia w Starosielcach, a fabryka dyktów stała się dymiącym placem. Z garbarni zostały tylko szczątki murów. Wszystkie białostockie zakłady były w ruinie. I na te gruzyziska przyszli robotnicy. Pierwsi, którzy podjęli trud odbudowy. Mieliśmy wiele okazji, by rozmawiać z nimi o tamtych pierwszych dniach, by spisać ich wspomnienia. I dobrze się stało, bo czterdzieści lat to dużo czasu, a dziś nie wszyscy pamiętają już o szczegółach, tak kiedyś ważnych, od których zaczynało się wszystko.

Kto dziś pamięta dlaczego ocalała fabryka przy ul. Włókniarskiej, dawniej Białostoczańskej? Otóż jeden z robotników Feliks Karpowicz ugrał się w biały fartuch i wzmógł Niemcom, że w tych budynkach znajduje się szpital. I choć wokół paliły się domy, fabrykę ura-

owano. Karpowicz został pierwszym kierownikiem zakładu, do którego przeniesiono części przeniesionych maszyn — wał transmisyjny do maszyny parowej z dawnej fabryki Szwarc, grzejniki z fabryki Krykuna, ruszt z zakładu Prejmana. Chodźli, szukali, wygrzebywali z popiołów, bo wszystko mogło się przydać. To tu, w tej fabryce uruchomiono pierwszą maszynę parową, do której instalację zrobił ze starych przewodów Józef Sajajk. Z tego prądu korzystali szpital i wojsko. Było światło. Można było pracować już i wieczorami, a nawet w nocy. Nie odchodził prawie od tokarek — Antoni Czuchnowski, Edward Świsłocki, Marian Kuzmicki. Spieszyl, żeby jak najszybciej wyżykować park maszynowy. I nie do pomyslenia — już we wrześniu uruchomiono produkcję. Do dawnej fabryki „Ber-

kapolaka” pierwsi przyszli Zygmunta Sidorowicz, Bronisław Witke, Adam Zawodnik, Józef Makarewicz, Antoni Szymkowski — tkacze, farbierze, walczerze. Z konieczności musieli wykonywać prace ślusarskie i murarskie, musieli być i ślusarzami i monterami, a nawet specjalistami od szklenia okien. Nosili ze sobą młotki, gwoździe, obcegi, swoje lub wypożyczone, bo innych narzędzi nie było. W sylwestrowy dzień 1944 roku zeszyli z krosien pierwsze metry tkaniny. I były to pierwsze tkaniny w kraju, bo jeszcze nie cały przecież kraj był wyzwolony.

Jaki był początek dzisiejszej Fabryki Przyrzadów i Uchwyłów pamiętają tylko najstarsi robotnicy. Z ich wspomnień można odtworzyć te pierwsze dni, gdy zjawili się wśród ruin dawnej odlewni Gotliba przy ulicy Łąkowej — Wilhelm Czubis, Mieczysław Wienicki, Marian Łukianuk, Piotr Ostasiewicz i inni. To ich praca dała początek znanym dzisiaj zakładom Fenar-Bial i była to praca najtrudniejsza, bo zaczynała się na wypalonym placu, gdy nie wierzono, że może tu powstać nowy zakład. Nasze pierwsze osiedle „Zorowski” też miało swoich bohaterów — Zygmunt Gryczan, Kryński — murarze, którzy cegły dźwigali na popularnie zwanych „kozach”, a niezawodnym narzędziem była po prostu kielnia. Osiedle ZOR — to początek dzisiejszego miasta. Budowane bez dźwigów, betoniar-

ek, gotowych płyt. Domy układane cegła po cegle podawanej z rąk do rąk. Rosty szybko i d-łsi nikt tam mieszkający nie narzeka na wadliwe wykonanie. Budowane były solidnie, przez dobrych fachowców, szanujących swoją pracę. Historia dzisiejszych Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach bierze początek od pierwszej spawarki ustawionej w odbudowanym, skromnym zakładzie, który nosił nazwę Drogowe Warsztaty Mostowe. Z tych warsztatów w czterdziestym czwartym zostały tylko szczątki murów. Pierwsi robotnicy jeździli no kraju szukając niezbędnych urządzeń, a właściciele tylko części, z których możnolnie montować nowe, niezbędne do produkcji. Z odbudową udało się uporać szybko i już w roku 1945 została uruchomiona pierwsza spawarka, którą wykonano z

blach dachowych. Michał Jankowski, Mwan Hryniewicki, Wacław Antekci, Jerzy Urbaszek, Kazimierz Reduta, Józef Wasilewski często wspominali ten trudny okres odbudowy i pierwsze jakieś skromne sukcesy, które wówczas tak wiele znaczyły.

Nie tylko o warsztatach pracy, o fabrykach i zakładach wówczas myślano, choć ich odbudowa była sprawą najpilniejszą. W wyzwolonym mieście z równą troskliwością ratowano maszyny jak i książki, które po pięciu latach pogardy, znowu znalazły się na bibliotecznych półkach. Księgozbiór był skromny liczący zaledwie tyśiąc tytułów. Pierwszy magazyn zorganizowany został w starym budynku dawnego teatru „Pallace”, o którym dawno już śluch zaginął. Tu naprawiano, klejono i zszywano zniszczone książki, by jak najdłużej trafiły do rąk czytelników. Był koniec lata 1944 roku, gdy otworzyła swoje podwoje pierwsza w mieście biblioteka w budynku przy ul. Orzeszkowej. Miało tonę w gruzach, a jednak — wszystkie książki i ulice — prowadzili do tego miejsca, gdzie pierwsze nasze bibliotekarki — Wanda Peczobit, Helena Kurzyńska, Jadwiga Susko dawały nam do rąk polską książkę uratowaną z wojennej „pokozi.

Po tamtych czasach, trudzie pierwszych lat odbudowy zostały już tylko wspomnienia. Ale jest to wciąż czas teraźniejszy.

ANNA ZAREMBINA

KRONIKI PRZEDMIĘSCIA

Prawie 9 tys. nazwisk i tyleż adresów (1)

Dzięki uprzejmości pana Stefana Kornackiego z ul. Chelmskiej leży oto przede mną kuriozalne wydawnictwo F. Rotmańskiego „Księga Adresowo-Handlowa miast — Białegostoku na 1932—33 rok”. Jednakowo monotonna jak i interesująca niebrywałe. Jej autor robiąc — mam nadzieję — niezły interes, nie przypuszczał zapewne, że po ponad 50 latach jego adresowy informator także wielkie uzbudzi zainteresowanie, że będzie poszukiwanym dokumentem źródłowym i eksponatem muzealnym.

Pan Rotmański zebrał, opracował i pomieścił na 240 stronach tej książki (naśladownictwo i przedruk zastrzeżone) ponad 8 tys. nazwisk, tyleż adresów a także kilkadziesiąt ogłoszeń reklamowych. Niby nie wielkiego, ale dziś taka rzecz nie do pomysłenia. W czasach kiedy nawet niektóre telefony są zastrzeżone, a tylko w niewielu urzędach widnieją na drzwiach tabliczki z imionami i nazwiskami kierownika i jego pracowników, nie do pomysłenia jest wydawnictwo informujące nie tylko kto i jakie piastował stanowisko, kto był naczelnikiem, dyrektorem, ale także gdzie mieszkał. Jakże trudno dziś odnaleźć nazwiska ludzi, którzy piastowali eksponowane stanowiska 15 lub 20 lat temu, a niezmierznie łatwo dzięki książeczce F. Rotmańskiego dowiedzieć się, że w 1932 roku wojewodą białostockim był Marian Zynard Kościolkowski, wicewojewódzą Czesław Zawistowski mieszkający wtedy przy ul. Świętojańskiej 32, a naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Stefan Modliński mieszkający także przy ul. Świętojańskiej tylko pod numerem 24.

Księga dotyczy miasta. Województwo potraktowane jest więc skrótowo, ale za to Magistrat mieszczący się przy ul. Warszawskiej 21 i Rada Miejska — w komplecie. Od prezidenta Wincentego Hermanowskiego zamieszkałego przy ul. Starobojarskiej 3 poprzez naczelników, kierowników, kancelistów, maszynistów i telefonistów, po gospodynię przytulki dla starców Marię Rozwadowską (ul. Wesola 9) i dozorców aresztu miejskiego małżonków Jakuba i Zofię Juchniewiczów mieszkających przy ul. Artylerzyńskiej 2.

Barczo interesujący jest spis nazwisk radnych miejskich (druga kadencja na dzień 15 kwietnia 1932 r.). Oto na 38 członków rady jedynie 15 ma polecie imiona i nazwiska, a 20 nosi imiona nieznanne w polskim kalendarzu bo: Aron, Eljasz, Pejsak, Elja, Mojżesz, Hirs, Smul lub Isoak.

Członkami Magistratu obok prezidenta Hermanowskiego i wiceprezidenta Maksymiliana Ziemińskiego było pięciu ławników a to: Doktor Samuel Edelsztajn, Benjamin Flaunebau i, Mojżesz Kalncson, Michał Motoszko i Jan Trybulski. Wydział Prezydyjny na swoim etacie zatrudniał także dziennikarza (dziś moda na rzeczników prasowych) a był nim w tamtych latach Piotr Nienartowicz. Sekcja Administracyjno-Gospodarcza podlegała także Miejskiej Straży Pożarnej. Trzydziestu sześcioma strażakami dowodził komendant Zygmunta Swiderski. W książce jest wykaz wszystkich strażaków oraz adresy ich zamieszkania. Istniała też w naszym mieście BOSO czyli Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa, której prezesem był doktor Zygmunta Siemaszko, a komendantem Izaak Markus, syn lub brat właściciela fabryki sukna i kolder (Jurowiecka 29) a jednym z jego zastępców Ełim Cytron — zapewne ktoś z rodziny szefa Spółki Akcyjnej Supraskiej Manufaktur Sukna. Strażacy BOSO pełnili stałe dyżury na wieży zegarowej przy Ryнку Kościuski (telefon 131). Zastanawiałem się dlaczego krewnicami wielkich fabrykantów tak bardzo zaangażowanych byli w Ochotniczej Straży Pożarnej. Przecież to im — fabrykantom zależało przede wszystkim na zabezpieczeniu przeciwpożarowym swoich fabryk, w których bardzo często wybuchali pożary.

Cztery strony zajmuje wykaz sądziów, sędziów śledczych, prokuratorów, notariuszy, aplikantów, kancelistów, adiunktów i 22 woźnych Sądu Okręgowego (prezes Leon Zubielewicz), Prokuratury przy SO (prokurator Józef Ostrowski) Sądu Grodzkiego (naczelnik Alfons Marian Malarski) oraz Sądu Pracy (przewodniczący Stanisław Broz). Przed białostockimi sądami w imieniu swoich klientów występowało 20 adwokatów i dwóch obrońców sądowych.

Institutek wojskowe nie mają adresów (normalne, tak jest zawsze), a jedynie numery telefonów. Spis obejmuje Brygadę Kawalerii w koszarach im. Generała Sowińskiego (miejscę się one przy ul. Wolodyjowskiego obok stadionu w Zwierzyniecu), 14 DAK im. Generała Bema, 42 Pułk Piechoty im. Traugotta, 10 Pułk Ułanów Litewskich, Komendę Garnizonu mieszczącą się w koszarach im. Gen. Sowińskiego oraz mający tamże siedzibę Pluton Zandarmerii Wojskowej oraz Powiatową Komendę Uzupełnień.

Zapewne ze względu na olbrzymią ilość maleńkich zakładów produkcyjnych, sklepów i sklepików niezmiernie rozbudowany był aparat urzędniczy Izby Skarbowej kierowanej przez Stefana Brünera i Okręgowego Urzędu Ziemińskiego, którego prezesem był Marian Kiedrzyński a naczelnikiem Wydziału Administracyjnego Michał Smurło.

Kilka kolejnych stron zajmują ogłoszenia. To swego rodzaju graficznie przerysunki. Reklamują się: „Herbaciarnia i Piwiarnia Jakób Pines (tak jest w oryginalnej Księgi Adresowej 10, telefon 14-35)”, „Komfortowo urządzonej Hotel „Ritz” SP. Akc. w Białymstoku. Winda, łazienki, gorąca i zimna woda oraz telefon w każdym pokoju. Pierwszorzędna restauracja, fryzjer, jak również garaż na miejsce. Telefon 11-36” „Hurtownia żelaza gwoździ i odlewów żelaznych Abram Sukno. Białystok Lipowa 18, telefon 10-79” i inni.

Ponownie całe kolumny nazwisk. Urząd Pocztowo-Telegraficzny Białystok 1. Naczelnik Urzędu — Aleksander Sienczewski a dalej kontrolery, asystenci, podurzędnicy, urzędnicy, poczmistrz, woźnice i woźni — razem około 120 osób. Następnie Urząd PT Białystok 2 z naczelnikiem Władysławem Bronowiczem i Białystok 3 z naczelnikiem Wacławem Konopackim na czele.

Następny dział to PKP. Trzeci Oddział Ruchu kierowany był przez Kazimierza Suchockiego, Oddział Drogowy przez inżyniera Wiktora Lisowskiego, a trzeci Oddział Mechaniczny (Parowozownia) przez Ludwika Bujdasa. Dalej znowu ogłoszenia, „Salon gorsetów GRACJA L. Tapicer Sienkiewicza 34. Poleca ostatnie nowości sezonu. Ze względu na kryzys ceny znacznie obniżone”. „Sala Biłardowa „POLONIA”. Dyrekcja W. Goniądzi i F. Fejgin Rynek Kościuski 13, telefon 13-53. Nowe biłardy Frejberga — Domino — Bufet na miejscu. Wstęp tylko za zezwoleniem”.

Część — nawiązują ją urzędową kończy wykaz 13 przedszkoli (o tym osiem prywatnych), 16 szkół powszechnych państwowych i 29 prywatnych oraz 21 gimnazjów i szkół zawodowych (o tym pięć prywatnych). Wykaz szkoły, polskie, hebrajskie i żydowskie podają pełny wykaz nauczycieli i miejsca ich zamieszkania.

Pracownicy urzędów państwowych mieszkali w śródmieściu, na Bojarach a także w urzędowych domach przy ulicy Świętojańskiej. Mimo skrupuła — ych poszukiwać udało mi się odnaleźć tylko kilku spośród nich, którzy mieszkali w mojej dzielnicy czyli na Słobódzie i Piaskach. Te części miasta zamieszkiwali robotnicy sezonowi i robotnicy białostockich fabryk. Ale o drugiej części Księgi Adresowo-Handlowej dotyczącej przemysłu, handlu i rzemiosła — za tydzień.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Górany, wieś duża (ponad pięćdziesiąt ustawionych wzdłuż ulicy domów) i stara (prawie wszystkie domostwa są dziełem przedwojennego cieleś). Godzina jazdy nie ogzwanym autobusem z oddalonej o 30 kilometrów Sokółki. Wcześniej ludzie zdzierali stopy wędrując do Krynek (około 12 kilometrów), bo tylko stamtąd można było wydosłać się koleją w świat.

Wewnątrz wsi śnieg i cisza. Za drewnianym, skieconym z rozmachem domem, rozległe, białe przestrzenie, zamknięte z jednej strony niewielkim lasem.

MAM PECHA.

Gospodini wiejskiego domu kuldy wyjechała z grupą dzieci na przegląd zespołów kolednych do Sokółki. — Wróćca wczoraz — podpowiada wygadająca zza furtki kobieta.

Włóczę się bez celu po wsi. Zaglądam na podwórza, gapię się na mijanych ludzi. Dwaj mężczyźni w uszatkach obserwują elektryków ścinających gałęzie drzew. Trochę dalej, gospodarz wlezie po śniegu połąny konar i klinie wściekle. Pukam do złotego domu stojącego nie opodal przystanku autobusowego. Za pierwszymi drzwiami — śnieg, za drugimi — kuchnia. Białe ściany, biały piec kaflowy z przypieckiem. Gospodynin podaje gorącą herbatę, żebyśmy mogli odstać. Piec zdążyły już się wyziębić, a na wieczorne palenie jeszcze za wcześnie. Staruszka przewiła nif ze szpul na motowidło i opowiada.

Na początku o Góranych sprzed wioj: Za czasów jej młodości w diegie zimowe wleczoży chodzio się od domu do domu z kądziela. Teraz ludzie siedzą samotnie, każdy w swoim domu. Nikt już nie chodzi z gwiazdą pod kołędzi, zanki zwyczaj wlokowania w pierwszy dzień Wielkanocy.

Kiedyś cała rodzina mieszkała pod jednym dachem. Roboty było sporo, ale i rak do pracy nie brakowało.

wali zboże i sprzęty gdzie się dało — w piwnicy, w ogrodzie. Potajemnie ukarmiłiśmy prosiaka w kurniku. Jedzenie spuszczałiśmy mu w wiaderku na sznurku. Zwierzak cichy był, jakby czuł, że nie może się zdradzić. Po zabiciu nawet osmalłi go nie mogliśmy, żeby Niemiec nie zwąchał. No to polewaliśmy go wrzątkiem. Po ugotowaniu skóra była twarda jak guma.

OPOWIEŚ SNUJE SIĘ GLADKO.

Nie wiadomo kiedy nadchodził szara godzina. Pora karmienia zwierząt. Do kuchni zagląda „kobieta zza furtki” z wiadomością, że już są, w oknach klubu pałala się światła. Trochę mi żal przzerwanej gawędy, białej kuchni i serdecznej staruszki. Na dworze czarny. Prawie po omacku posuwam się za cieniem przewodniczk. Drzwi, ganek, jasno, tłum twarzy.

W niewielkim pomieszczeniu, które służy za garderobę (to ta część z firanką), skład sprzętu i gabinet dyrektorski (biurko z prawej). — Herod pakuje do pudła koronę. Śmierć odstawia kosę. Diabeł zrzuca rogi.

Rozmowa zawiąkuje się letwo. Helena Radel, kierowniczka domu kultury, kobieta o niezwykłej żywej twarzy, wyrzucha z siebie w popiechu lawinę słów: — Dwanaście lat temu do budynku opuszczonego przez Gromadzką Radę Narodową, wchepniło mnie i kulturę. W tego czasu prowadzę sobie żywot człowieka niepozwołego. Siedzę w klubie, i jak mówią ludzie, nie nie robię. No bo fabryka, to przynajmniej kapęć uszyje, a u nas cały czas tylko zabawy, akademie, jakieś teatryki, filmy, malunki...

A tak naprawdę, to mam wyjątkowe szczęście do ludzi. Udało mi się nawiązać przyjazne stosunki ze szkoła. Życie kulturalne w Góranych toczy się w dwóch punktach: w klubie i w szkole. Nauczyciele często do nas zaglądały. Wspólnie obmyślamy i organizujemy różnego typu imprezy. Najczęściej naszymi bywałiśmy są dzieci — miejscowe i te z pobliskich wsi, z Podlepek, ze Świdziałówki. Starszej młodzieży, Ciąg dalszy na str. 6

I jeszcze o Góranych po wioj: — Wief trochę się wydłudnia. Sporo rodzin wyjechało za wschodnią granicę, kilka na ziemie zachodnie. Potem znowu dzieci rosty i odchodzili do szkół. Niewiele wracali. Tylko starzy trzymali się ziemi... We wsi wybudowano murywany sklep, szkoła, Gromadzką Radę Narodową. Wystarczyło, że pojawił się pierwszy transport pieczywa i ogień w piecach chlebowych, gdzie dopekały się bochenki z szatrowanej maki, zaczął wygasać. Dzisiaj cała wieś żywi się chlebem wypiekany w mieście.

Sposób na szara godzine

Dłatego i czas na wieworki się znalazł. Potem o Góranych w czasie wioj: — Kilka kilometrów dalej, w Oziernach, padaly bomby, chaty płonęły, a u nas spokój. Jakby ktoś wief ręką zagarnął i oslonił. Któróg dnia bomba gruchnieła niedaleko naszego domu, ale jak raz w żyto. Nie się nikomu nie stało. Bóg chroń! Górany przed ta wojna. Prawie wszystkie domy tutaj przedwojenne, te nowo stawiane na palcach można zliczyć. Jak przyszli Niemcy, wszystko zabrali — tarna, zboże, swiężęta. Ludzie zakopy-

KULTURA DNIA CODZIENNEGO

Pilna potrzeba i konieczność powołania sepcu do spraw kultury dnia codziennego w naszym kraju, w stosunku do narodu legitymującego się wielowiekową tradycją nie zapawa optymizmem. Budzi raczej smutne refleksje i nie wydaje nam dobrego świadectwa. Sprawa wyda nam się trudna i smutna tym bardziej, gdy podkreślić fakt, iż wszelkie zmiany w świadomości ludzkiej nie dokonują się gwałtownie. Niki nie potrafi a dnia na dzień zmienić swego sposobu odczuwania, myślenia i postępowania. Żaden człowiek stykający się z obudzi się dobry. Nawet pod wpływem cudownego smaku. Zdarzyło się to może chyba tylko w bajce. Obudził się natomiast może z mocnym postanowieniem podjąć pracę nad sobą, nad swoim charakterem, przyswojeniem i przyswajaniem. Lece jakże trudna i smutna jest ta droga, bowiem „przyswojenie to druga natura” i również „ciągnie wilka do lasu”. Przeswajanie to zawsze wane powtórzenia naszych zachowań i wyborów, i one właśnie decydują o charakterze. Starał postawić już narwycał w swym przyswojeniu, gdy pojawiają się w tym wieku „dobre” musi wypierać zakorzenione już „złe”. Młodość daje większe szanse, wznak jest to pierwszy zapł, czasem drugi, jednak od pierwszego zdecydowanie wyraźniejszy. A najważniejsze to nie dopuścić do utrwalenia się złych nawyków.

Żądło, rogi i pazury

Postępowanie i działanie człowieka — jak wiadomo — inspirowane jest przez określone wzorami i normami, kulturowymi, estetycznymi, jak również normami moralnymi. Funkcjonowanie i istnienie człowieka w codzi-ności to przestrzeganie tych właśnie nakazów i zachowań, wyznaczających granice sposobu bycia i egzystowania w zbiorowości. Te praktyczne reguły postępowania zależą od świadomego wybranego oraz akceptowanego systemu wartości i norm moralnych. Uczymy się zazwyczaj przez naśladowanie i oddziaływanie wzoru, przy czym zawsze bardziej „zarazliwy” i kuszący okazuje się przykład zły, społecznie nie akceptowany.

I jaką tu podać receptę na dziś? Nie „demonstrujemy napiętych nerwów”, uczymy się na błędach i wyciągamy stąd doraźne wnioski, budymy źródłem dobrych przykładów w każdej dziedzinie oraz sfera życia indywidualnego i społecznego. Zaczniemy od siebie samych, od postawienia pytań najprostszyc: „Jak mówię?”, „Co czuję?”, „Kim jest dla mnie drugi człowiek?”.

Za pierwszoplanową — ze zrozumiałych względów — uważam sprawę kultury słowa mówionego. To jest podstawa. Nasza egzystencja oraz wszelkie poznanie świata jest pośredniczone właśnie przez język, a słowo to nie tylko źródło przeżyć i emocji. Ono stwarza więź z kulturą narodową, uczy szacunku dla form porozumiewania się ludzi. Kształcenie w zakresie

kultury języka — które jest duży obowiązkami całego społeczeństwa — to również część wychowania społecznego, obywatelskiego i patriotycznego. Stosunek do języka ojczystego początkowo kształtuje rodzina, później szkoła, głównie na lekcjach języka polskiego. Czy tylko? I tu zaczyna się problem... Nauczyciele — poloniści dzieląc się swoimi uwagami, spostrzeżeniami i refleksjami, niejednokrotnie podkreślają, iż na lekcjach języka polskiego uczniowie boją się i nie chcą mówić, gdyż... wymaga się tu od nich jakiegoś innego języka; nie satysfakcjonuje tylko komunikatywność i jasność, tu

zwraca się uwagę — i ocenia — również estetykę wypowiedzi w przedmiocie do... lekcji z innych przedmiotów. Będmy wszyscy nauczycielami ojczystego języka! Reagujmy żywo i doradźmy, budymy wrażliwość na okaleczanie oraz wulgaryzowanie naszej mowy ojczystej — która zapewniła nam tożsamość i świadomość narodową oraz przetrwanie okresu niewoli — w środowisku: w domu, w szkole, na ulicy... Pamiętajmy, iż język to nie tylko narzędzie komunikacji, przekazywanie informacji i treści, to także skarbnica narodowej mądrości. Jego pielęgnowanie to jeden z

Dzisiaj wracamy do rozważań na temat kultury zwykłego dnia. Tak naprawdę, od czasu, kiedy zainicjowaliśmy ten cykl na łamach „GW”, nie opuszczamy żadnej okazji, by o sprawie mówić. Jak się zdaje, nie tylko my. Oto w minionym tygodniu, 7 marca „Życie Warszawy” opublikowało dyskusję na ten temat z udziałem znanych naukowców — profesorów Manteuffla, Ozdowskiego, Koszarowskiego i działaczy kultury. Wśród nich był także Kazimierz Zwolski, dyrektor Muzeum Rolnictwa z Ciechanowa, który zainicjował dyskusję w „Gazecie Współczesnej”. Odsłaliśmy Czytelników do „Życia Warszawy”, ale już teraz warto przedstawić niektóre myśli. Jak choćby te, że kultura osobista powinna być elementem oceny społecznej przydatności człowieka. Albo: nie ma nic gorszego, jak człowiek źle wychowany, posiadający władzę. Czy też: podstawowym sprawdzianem kultury codziennej jest umiejętność uczenia języka polskiego. Sądzimy, że mogą to być kolejne tematy refleksji w „GW”. Do wypowiedziania się zachęcamy Czytelników.

Dzisiejsze uwagi Teresy Zaniewskiej są, naszym zdaniem, ciekawą i w pewnym sensie wzorcową propozycją takich wypowiedzi, w których pytamy nie tylko co, ale także jak działać w tej mierze troska o język polski. Waga problemu jest tak duża, że zachęcamy do próby skrótu, co do szerzego potraktowania problemu. Już teraz otwieramy kartotekę chwastów językowych. (kr)

głównych obowiązków nie tylko nauczyciela i szkoły, ale również każdego z nas, członków społeczeństwa, któremu s tży.

Sprawa języka to tylko jeden z aktualnych problemów oraz czynników kultury dnia codziennego. Są jeszcze i inne niedostatki, również duże i poważne. Na przykład sprawa punktualności. Nie mogę przypomnieć sobie zebrania, które rozpoczynały się o oznaczonej godzinie, ani autobusu, który odszedłby zgodnie z rozkładem... Nasze szczęście polega na tym, iż są jeszcze tacy, którzy mogą być wzorem dla innych: mój znajomy (pamiętający czasy międzywojennego dwudziestolecia) powiada: „Według mojego przyjęcia o określonej (wymarzonej, umówionej) godzinie można regulować zegarki”. Uważam, iż niepunktualność zawsze kojarzy się z lekceważeniem osoby, impetycją, obowiazku. Nie spóźnia się nigdy ten, kto „stanuje” i komu „zależy”. Podobne problemy można by mnożyć. Myślę, że nie o to jednak chodzi; znamy je wszyscy aż nadto dobrze.

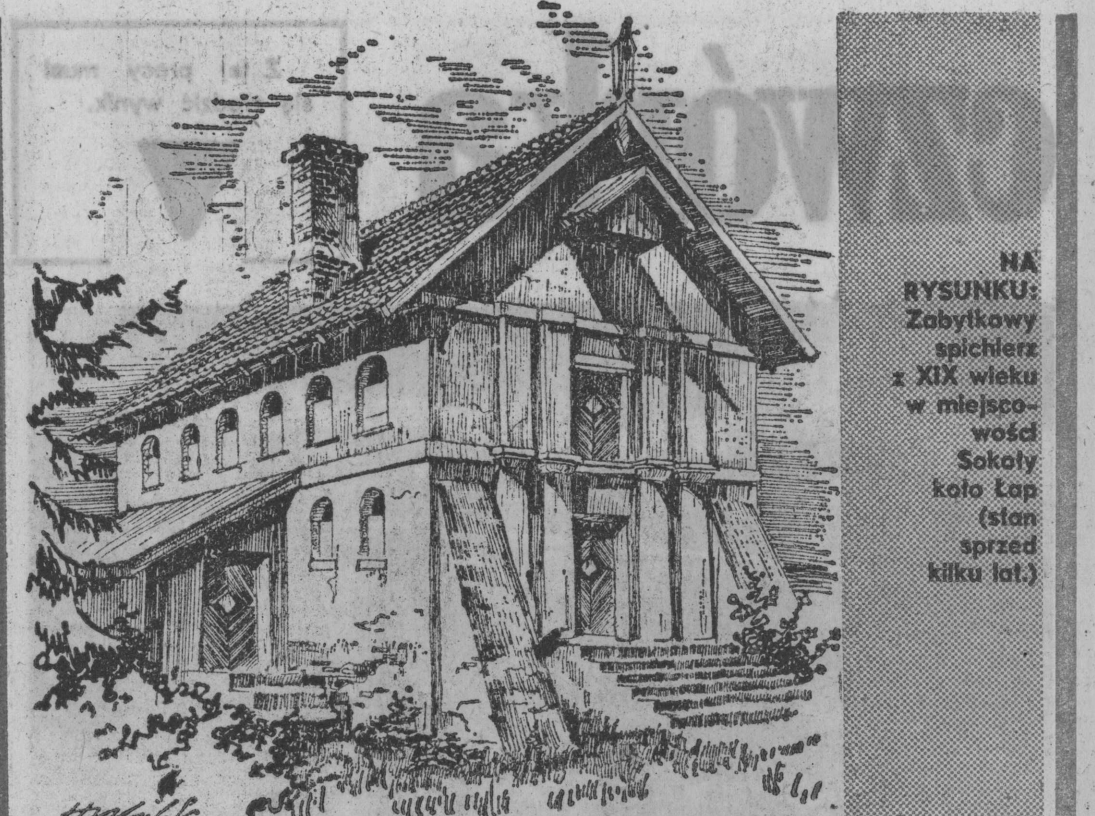
Pierwszoplanowa sprawa, to nie co, ale jak zrobić, w jaki sposób dokonać tych skomplikowanych zmian w zakresie negatywnych cech oraz wzorów zakodowanych i utrwalonych w ludzkiej świadomości? Piętnować złe zachowanie i postawy, przeciwdziałając im społecznie pożądanym. Za pomio a środków masowego przekazu oraz poprzez bezpośrednie stosunki i kontakty międzyludzkie, przez własny dobry przykład apelowad do uczucia oraz zmuszać do refleksji nad istotą człowieka i jego godnością.

Zespołowil do spraw kultury dnia codziennego przy Komisji Kultury Rady Krajowej PRON — uświadamiającemu nam smutne prawdy z naszego życia „buczalnego i społecznego” — wypada żywić wytrwałość w działaniu.

A my? Walczmy ze złymi skłonnościami oraz nawykami w nas samych, w naszej naturze i otoczeniu. To procentuje, jak zapewnia nasz wieszcz narodowy:

„Ten może deptać po węzłach, aśkłość lwy i tury, kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury”

TERESA ZANIEWSKA



NA RYSUNKU: Zabytkowy spichlerz z XIX wieku w miejscowości Sokółka koło Łop (stan sprzed kilku lat).

Czy spichlerze „pójdą do lamusa?”

Ciekawymi zabytkami budownictwa ludowego, nierozważalnie związanymi z krajobrazem wsi naszych okolic są spichlerze, zwane też z niemiecka lamusami, a przez ludność pochodzenia białoruskiego i litewskiego — łwirantami. Dawniej budowane to obok chaty były najważniejszymi obiektami podłaskich czy też litewskich zagrod. Dziś w nie zmienionej formie architektonicznej zachowało się ich niewiele. Są to niestety tylko pojedyncze przykłady co najwyżej z XVIII i XIX-wieczną metryką.

W spichlerzu usytuowanym z reguły w centralnym, dobrze widocznym z okien chaty miejscu zagrody, przechowywano całoroczny plan pracy rolniczej. Obok zboża i warzyw, w tym prawdziwym skarbcu (taką również nosi nazwę) przechowywano drogie, przedmioty, a nawet pieniądze. Składowano tu również broń i sprzęt, którymi posługiwali się młodzi pololenia danej rodziny. Stąd zapewne nazwa „lamus” w potocznym znaczeniu przyjęła się jako zbiór staroci. Tego rodzaju magazyn staroci stanowił nieaz prototypową składnicę ruchomości zabytków sztuki, piśmiennictwa i rzemiosła artystycznego.

Składnica „polskiej starożytności” był niegdyś stajnią — dziś niestety rozspitany się w gruz — lamus Głogorów w Żelazowie koło Białostoku, nazywany nawet pierwszym polskim muzeum. W zależności od potrzeb gospodarstwa budowane spichlerze parterowe i piętrowe. Do najczęściej spotykanych tego typu budowli według nomenklatury etnologicznej należały spichlerze wąskofrontowe — czyli takie, do których wejście znajdowało się w ścianie szczytowej i szerokofrontowe — do których od ściany wznosił się dach z drzewiastymi słupkami. W komorach spichlerza każda powierzchnia użytkowa miała określone przeznaczenie. Najwyraźniej widoczne to było w spichlerzach piętrowych. Na parterze stały skrzynie z odzieżą biurową, przechowywano tu chleb i inne artykuły spożywcze, surowe i przetworzone. Na piętrze magazynowano i suszono zboże, zaś na poddaszu, w specjalnym, izolowanym miejscu, przechowywano wyroby wędliniarskie lub wędzono je na drągach. Pieniążki przechowywane były na warzywa, owoce i przetwory. W czasach, gdy rolnik musiał być w pełni samostarczalny spichlerz spełniał w gospodarstwie doniosłą rolę i świadcząc o jego opłacalności i możliwości. Toteż ciele ludowe dbali o ich solidność, estetykę i piękne wykończenie. Budowali one starannie, przeważnie z drewnianych bal, choć czasem murowano je także z cegły i tynkowali.

Z reguły drewniane lamusy wyposażone były w podłogę podpartą rzędnymi kolumnkami. Zresztą każdy detal, jak obramowanie drzwi, okna, oprawy okienek i balustrady były potajemnie rezerwowane w rodzinie. Dodatkowym elementem zdobniczym drzewiastego okna i przemyślnie zamki rezerwowano je także z cegły i tynku.

Wiekosz tych spichlerzy architektonicznie spichlerze pochodzących z czasów, gdy

ciśle w swoim wzmocnie byli artystami, jest obecnie w stadium ruin. Często kroc przemasz się je na chlewy lub rozbióra, użytkując drewno na opał. Kilka z nich odbudowano przed laty, jak: w Kainówce Kościelnej, Krynicy, Strabli i Sokółkach „dobywa” swego istnienia w rodzinnym otoczeniu. Pofordyce przykłady umieszczone w skansenach: w Ciechanowcu i Nowogrodzie. Według rozszania Biura Dokumentacji Zabytków w Białymstoku w naszym regionie, starych spichlerzy istnieje już niewieleka ilość. Należy przede zadbada o to, by te najbardziej charakterystyczne i urzekające pięknem budowlę do doskonałych proporcji bryły i solidnym wykonaniu, zostały ocalone przed zniszczeniem, jak zresztą wiele innych ciekawych budowli wiejskich przed laty.

W tym właśnie celu tworzone jest Białostockie Muzeum Wsi które zajmować się będzie konserwacją i zabezpieczeniem istniejących zabytków drewnianej architektury ludowej. Na terenie białostockiego skansenu odbyje niebawem zapromiana przeszłość. Przedstawione tutaj obiekty będą przypominały o minioniej tradycyjnej kulturze wsi białostockiej.

W poprzednim felietonie „Skąd jesteśmy” możliwy chochlik drukarski zamieszkał w latach założenia miejscowości Pałystyna. We wsi tej osiedliła się ludność żydowska między rokiem 1850 a 1858.

Wielkosz tych spichlerzy architektonicznie spichlerze pochodzących z czasów, gdy

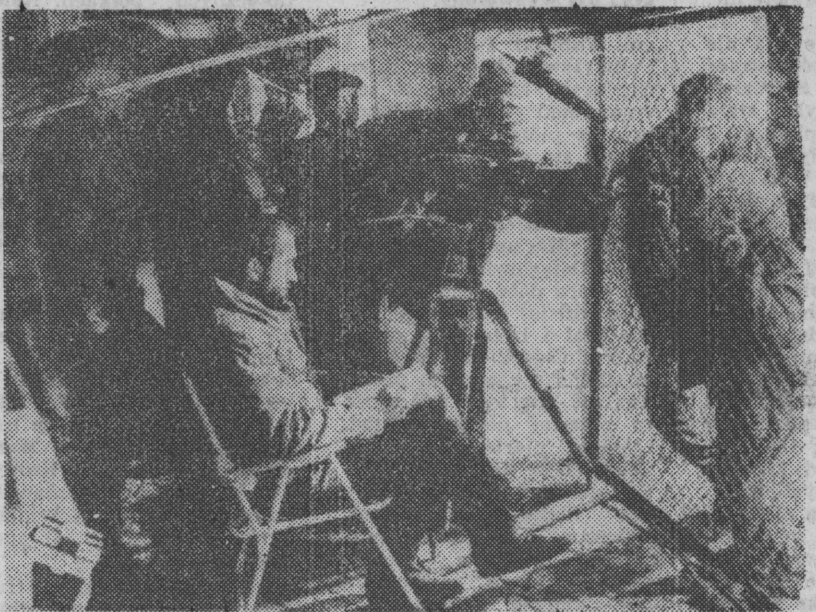
wolne też od dramatów, ludności śląskiej, lubuskiej, pomorskiej, Złotoność procesów integracyjnych jest a całą słą widoczną w przekroju socjalno-politycznym i kulturalno-cywilizacyjnym. Po euforii na progu niepodległości nastąpiła kryzys nadziei, szczególnie widoczny w latach 1926-1935. Pamiętniki bezrobotnych

się tutaj o latach 1979-1983. W tym okresie powstało wiele zapisów pamiętnikarskich, które ukazują narastanie kryzysu, który dał o sobie znać z taką ostrością w latach osiemdziesiątych. Wydaje się, że autorzy antologii powinni koniecznie pomyśleć o suplemencie.

Oczywiście, mogłyby się w nim znaleźć pamiętniki dotyczące wydarzeń w latach 1979-1983. Ale nie tylko. Powinny się w nim znaleźć również te pamiętniki, które z różnych powodów nie mogły się ukazać w formie książkowej do roku 1980. Wtedy dopiero można by mówić, że antologia jest pełnym przeglądem pamiętnikarstwa polskiego z okresu minionego 65-lecia.

Dlatego warto się pokusić o suplement.

STANISŁAW ŚWIERAD
PAMIĘTNIKI POLAKÓW 1918-1978, LSW, 1983, wybór i opracowanie — B. GOŁĘBIEWSKI, M. GRAD, F. JAKUBCZAK, wstęp — J. CHAŁASIŃSKI, J. SZCZEPARSKI.



KSIAZKA

Być może nie wszyscy o tym wiedzą, że pamiętnikarstwo w Polsce bogata historia. To właśnie za pierwszy pamiętnikarski uważać należy kroniki Galla Anonima, Janka z Czarnkowa, Wincentego Kadłubka, Jana Długosza, nie wspominając o Janie Chryzostomie Pasku czy też z XVIII i XIX wieku — Kajetanie Koźmiłanie, Adamie Czartoryskim, Julianie Niemcewizu, Stanisławie Stasiuku, Fryderyku Skarbku i innych. Pamiętnikarstwo od dawna było i dalej jest — jak pisze we wstępie do 3-tomowej edycji „Pamiętników Polaków 1918-1978” Jan Chałasiński — świadectwem przeobrażeń narodu polskiego.

W drugiej połowie XIX i przede wszystkim w XX wieku na arenę polskich dziejów wkroczyła masa ludowa — robotnicy, chłopci i postzłachczeka inteligencja. Wraz z nimi pojawia się nowy typ pamiętnikarstwa — pamiętnikarstwo ludowe. Początek mu dało — jak powszechnie uważa się w polskiej socjologii — ukazanie się w 1930 r. „Zyciorysu własnego robotnika” Jakuba Wojciechowskiego. Niezwykłe burzliwy rozwój pamiętnikarstwa obserwujemy w Polsce Ludowej.

Wystawa Centkowskiego świadczy również o ciągłych poszukiwaniach łomżyńskiego BWA. Jej otwarcie miało nie spotykaną dotychczas w historii tej placówki oprawę. Wernisaż odbył się przy zapalonych świecach, a nastroj potęgowała muzyka cerkiewna. Potem odbyła się łomżyńska premiera filmu, również mieszczącej w Łomży reżyserki — Grażyny Kędziawskiej pt. „Góra”. I tu dopiero przekonanie się można było jak różne są te dwa światy — filmowy i fotograficzny, choć dotyczą przecież tego samego faktu. Jednym słowem warto do BWA wybrać się. Szkoda tylko, że z obejrzeniem filmu będą problemy. Laureat „Srebrnego Łąkonika” na krakowskim Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych, zaraz po projekcji w MDK, został odwieziony do Łodzi.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Opinie odwiedzających w tych dniach łomżyńskiego BWA o wystawie są różne. Ktoś powiada, że nie jest to żadne arcydzieło. Zgoda. Ale czy owa wystawa musi nim być? Ważne jest to, że przed każdym fotogramem natrzymują się ludzie i przyglądają się mu — przenoszą się myślami w ten ni to współczesny, ni zamier-

O-BI-O-BA to najnowszy film Piotra Szulki, który realizuje według własnego scenariusza w Zespole Filmowym „Per-spektywa” kierowanym przez Janusza Morgensterna. W filmie zobaczymy m.in. Krystinę Janide, Jerzego Słobira, Henryka Bistę, Marka Wali-czewskiego, Jana Nowickiego i innych. NA ZDJE-CIU: podoba kreacja filmu CAŁ

KSIAZKA

Ważnym elementem w publikowaniu pamiętników czołowych działaczy politycznych i profesjonalnych twórców kultury i uczonych).

Co ularza w pamiętnikach? Kto z nich najbardziej frapują? Przede wszystkim ukazuje one, jakie żywotne sily tkwia w narodzie polskim, który przez dziesiątki lat poddawany brutalnym procesom wynaradawiaczych, w ostatniej wojnie groźbie unicestwienia potrafił jednak wyzwo-

lit w sobie sily obronne i integracyjne, co było szczególnie ważne i chwalebne w krytycznych momentach dziejowych.

Nie datowego, że bodał największe wartości i wartości, które w pierwszym lat odzyskania wolności i niepodległości w roku 1918 i z wywołaniem w latach 1944-45. Omyślenie, należy do nich także i pamiętniki z czasów wojny i okupacji. Kiedy się czyta np. zapisy J. Słomki o narodachch Republikii Tarnobrzelskiej, A. Broka o przesłanach duszy Staszka czy F. Sowy i F. Lyka o nie spełnieniu marzeńch Masurów i Warmiaków — musi szafować fenomen, który sprawił, że tak szybko i sponta-

Polacy 1918-1978

Podziwiać też należy stosunkowo szybkie scalanie wszystkich ziem i ludności po 1918 oraz po raz drugi po 1945. Przecież nie tylko ludzie nam nieżyjący, ale także żołnierzy z czasów wojny nie barzono wierzeli, że Polakom uda się zagospodarować i scalić z resztą kraju ziemie za-

choćnie i północne, przyznane nam w 1920. A jednak — o tym świadczą pamiętniki czołowych Polaków z gąsienicowego dzieła dokonali.

Czy to oznacza, że procesy integracyjne, rozumiane nie tylko na płaszczyźnie narodowej, ale także klasowej, cywilizacyjnej, społeczno-kulturalnej, dokonywały się automatycznie i bezboleśnie? Oczywiście, że nie. Integracja, zwłaszcza takiego jak polski, nie jest — jak pisał J. Chałasiński — procesem cudownym, bezkonfliktowym i bezproblemowym. A więc odzyskaniu niepodległości towarzyszyły późniejsze tragedie społeczności warszawsko-mazurskiej, smieszne losy, nie-

emigrantów z tamtych lat jeszcze dziś czynią na nas duże wrażenie. Ale mimo tych „rachunków kryzyd”, pisząc słowami poety, kiedy nad Polską zawisło śmiertelne zagrożenie, wiedy „krwi nie odmówił nikt”.

Tom trzeci zawiera pamiętniki ukazujące przeobrażenia gospodarce, społecznie i kulturalne w latach 1948-1978. Dziś już zawarte w nim pamiętniki sprawiają wrażenie niedosytu i pewnej luki. My-

Sposób na szarą godzinę

Ciąg dalszy ze str. 5
tak na co dzień, prawie w klubie nie ma, bo nie ma jej również we wsi. Wszystkie młodzi przeważnie uczą się lub pracują w mieście. Do Góran zaglądną w wolne soboty i w czasie ferii. Jak już ktoś raz wyjeżdża, to na ogół nie wraca. Niedawno przyjechał do domu chłopak sąsiadów. Miał zamiar spędzić razem z ojcem. Posiedziad kilka miesięcy i zniknął.

przypomina mi się krewki podrostek, spotkany w czasie wakacyjnej wycieczki, gdzieś między Narwią a Świsłoczą. Miał swój niezawodny środek na rozpaczliwie puste wieczory na wsi: — Jeden obłabowy. Pła? — byśnal okiem — to jak „jeden obłabowy”, tyle, że bardziej z serca. Raaz i aż zapiera dech. Przy pierwszym trochę zamroczy, ale następny już idzie gładko. Matka szarpie za włosy, a tobie wlotarowo.

To jedna, dosyć popularna szkoła. Z pogawędki z Heleną Radel wynikało, że są jeszcze inne. I te mają swoich wyznawców. Nie wiem, z której ze szkół są ci dwaj, którzy kręcą się po pokoju i przysłuchują naszej rozmowie.

— Nie mam po co tutaj wracać — narzeka jeden z nich, Władek. — Nawet w niedziele nudno i pusto. Były w Góranach dobre czasy — i ludzie, sprawy, które mnie ciągnęły — ale wszystko dawno się skończyło. Przyjeżdżam, otwieram chatę i co!..

— Oni tylko tak narzekają — przerwa Helena Radel. — Ale zawsze są, kiedy

ich potrzebuje. Któregoś razu powiedziałam mimochodem, że trzeba by zdobyć światła na dyskotekę. Nazajutrz patrzy, a Krzysztof wszystko już dźwiga. Tacy są moi chłopcy... — Eee tam... — uśmiecha się Krzysztof. — Dziewczyne nowa wtedy miałam. To przed nią chciałem się popisać. Dlatego byłem taki gorliwy. Teraz nie mam po co wracać. Wpadne do domu, posiedzi kilka dni i uciekam... — Od lat próbuję też zniechęcać ludzi starszych — zmienia temat moja rozmówczyni. — I nie umiem. Zaglądną czasem do klubu, żeby kupić proszek, gazetę, Roberżra się ukradkiem i wychodzą. Kiedy chce ich zatrzymać, Rumacza się brakiem czasu.

Niedawno miałam trochę więcej szczęścia. Udało mi się zorganizować spotkanie z mieszkaniec naszej wsi, panem Wołoszkiem. To nieznajomy człowiek i wspaniały gawędziarz. Mam wrażenie, że wiele innych ciekawych rzeczy mogłabym zrobić, gdyby naszego Kolo Góran spodni dźwiał bardziej aktywnie. Jednak już od po-

nad roku nie o nim nie słychać... Placówka w Góranach w 1983 roku uzyskała

na miejsce w konkursie

o najlepszy wiejski dom kultury w woj. białostockim. Od marca ubiegłego roku budynek czeka na generalny remont. Dach wielokrotnie latany własnym sumptem, domaga się reki fachowca. Naczelnik Krynck (gminy, do której wieś należy) przyrzekł, że gdy tylko otrzyma kosztorys prac renowacyjnych, „podgoni” remont. Papiery już są gotowe, teraz wszystko zależy będzie od słowności władz gminnych.

Po zabiegach odmładzających, w przybudówce ma powstać izba regionalna. Zabrane przez dzieci ekspansy już czekaają. Mieszkańcy Góran marzą również o gabinecie lekarskim w jednym z pomieszczeń klubu. Biały personel mógłby wówczas, przynajmniej raz w tygodniu, lecząc w miejscu tujejsze bóle w krzyżu i karku.

Od lat, górzańskie centrum kultury korzysta z pomocy i fachowych porad Sokół-

OLGA PACEWICZ

Magazynek Gazety Współczesnej

Muzykalna kraina

Jak wiadomo, socjologowie lubią poddawać wszystko precyzyjnej analizie. Dzięki temu właśnie okazało się ostatnio, że najbardziej muzykalni mężczyźni żyją w Księstwie Monako. Świadcza o tym liczyby: w skład Narodowej orkiestry księstwa wchodzi 85 mężczyzn, zaś liczba panów służących w monachijskiej armii sęga zaledwie 82! Jaka szkoda, że taka proporcja charakteryzuje tylko to jedno, maleńkie księstwo. (OM)



Była już poczta gołębia, dyliżansowa, raketowa, balonowa, szybowcowa, pneumatyczna, lotnicza, okrętowa, harcerska... Zresztą kto zliczy różne poczty, organizowane najczęściej przez filatelistów i dla zabawy samych filatelistów? Ale czy ktoś słyszał o poczcie krótkofalarskiej? Ja — nie.

Celem pracy radiostacji jest popularyzacja wśród krótkofalowców filatelistycznej (i odwrotnie) przekazywanie informacji o trwającej wystawie i uzyskanie kart QSL z bezpośredniego obszaru pocztowego. Wszystkie nawiązane łączności będą ściśle rejestrowane i potwierdzane numerowaną okolicznościową kartą QSL. Przewiduje się wydrukowanie 3000 kart QSL. Każda karta będzie ostemplowana datownikiem okolicznościowym, stosowanym w okazji KWF „Budownictwo i Technika”.



NA ZDJECIU: Pałac Kongresów w Buenos Aires na znaczku hiszpańskim.

Tego jeszcze nie było!

A właśnie taką pocztę przygotowuje Okręg PZF w Katowicach z okazji Krajowej Wystawy Filatelistycznej „Budownictwo i Technika”. Odbędzie się ona w dniach od 19 do 27 maja br. w Zawierciu i poświęcona będzie upamiętnieniu 40-lecia PRL i 25-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej działającej w tym mieście. Zbiory zgłaszać można do 3 kwietnia br. Eksponowane będą one w trzech klasach: honorowej, pozakonkursowej i konkursowej.

Korespondenci, którzy przesyłają do 6 czerwca br. swoje karty QSL — otrzymają również drogą pocztową numerowane karty QSL stacji SPQPKD — stanowiące pełnowartościowe walory pierwszej krajowej poczty krótkofalarskiej. Ponadto wezmą udział w losowaniu 11 specjalnych nagród. Adres: Poczta 11, Zawiercie.

Zdaje się, że padł rekord jednorazowego wydania bloków Pobiła go poczta Niue, emitując aż 5 bloków z o-

kazji Bożego Narodzenia 83. Na znaczkach reprodukowano obrazy sławnych mistrzów o tematyce sakralnej.

ZNACZKI NA ZNACZKACH

Z okazji Wystawy Filatelistycznej w Dakarze Poczta Senegalu wydała 4 znaczki i piękny blok wydania — poczta Tanzanii.

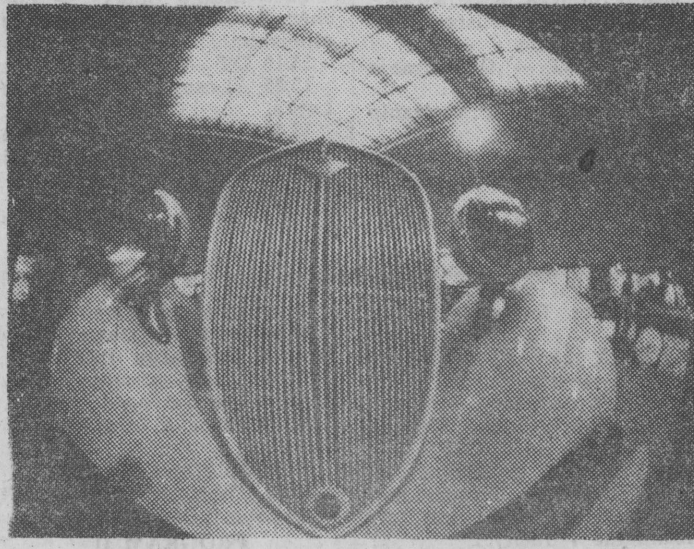
HISTORYCZNE BUDOWLE

Coraz więcej krajów wydaje znaczki pod tytułem „Stare (historyczne) budowle”. Ostatnio 4 takie znaczki i piękny blok wydała — poczta Tanzanii.

FILATELISTA

O MILCZENIU

- Milczenie — przyjaciel, który nas nie zdradza. (Konfucjusz)
- Tajemnicze życia uczą sztuki milczenia. (Seneka)
- Największą obelgą jest milczenie. (Arypa)
- Milczący, nie znaczy mądry. Bywają szuflady zamknięte na klucz, choć są puste. (Jean Giono)
- Milczenie potrafi kłamać tak samo jak słowa. (przystawie włoskie) Wybr. Ag



Dawne instrumenty: Andrzej Kuczkowski prezentuje chińską lutnię, którą sam wykonał. CAF — Rybczyński

HOROSKOP z przymrużeniem oka

- BARAN** 21.03. 20.04. Tydzień dobrych szans dla ludzi młodych, energicznych, którzy nie lekają się odpowiadającej pracy. Więcej czasu należy przeznaczyć na sprawy rodzinne i prywatne. Spotkanie z sympatyczną osobą. Finanse coraz lepsze. Zycielny Wodnik.
- BYK** 21.04. 21.05. W pracy zawodowej mimo sporych osiągnięć nie unikniesz nieprzyjemnej rozmowy i konieczności tłumaczenia się z zaważonych terminów. Gdybyś pracował systematycznie na pewno nie doszłoby do tego. Zdrowie w normie. Zagrożenie w sprawach uczuciowych i finansowych.
- BLIŹNIĘTA** 22.05. 31.06. Tydzień zapowiada się spokojny i raczej udany. Zamiast zmiany pracy z jakimś nosisz się od dłuższego czasu wymaga gruntownego przemyślenia i rady serdecznej Ci osoby. W sprawach uczuciowych dotrzyjmy słowa, a niepokoję wewnętrzne pozostawiamy poza Tobą. Nie spodziewajmy dopływ gotówki.
- RAK** 22.06. 22.07. Drobne trudności w pracy z dużą wprawą pokonasz. Staryj się zachować spokój i takt a nie będzie powodów do nieporozumień. W gospodarstwie więcej czasu na życie osobiste, gdyż nie sama praca żyje człowiek. Zdrowie i finanse dobre. Baran dobry na wszystko.
- LEW** 23.07. 22.08. W pracy tydzień spokojniejszy i pozbawiony napiętej atmosfery. W sprawach osobistych skoncentruj uwagę na wyjaśnieniu spraw spornych z bliską osobą. Słów krytycznych nie traktuj jako obrazy i chęć dociekania Ci, ale przemysli je i staraj się zmienić swe postępowanie.
- PANNA** 23.08. 22.09. Dużo obowiązków zawodowych przed Tobą. Możesz liczyć na pomoc współpracowników, jeżeli przystąpisz do pracy z pełnym zaangażowaniem. Dobry okres do zawarcia nowych znajomości. Możliwość poprawy finansowej.
- WAGA** 23.09. 22.10. Praca zawodowa spełni Twoje oczekiwania i nasyci. W życiu osobistym naraz się nie wysuwać swych racji na pierwszy plan i pozwól drugiej stronie dojść do głosu. Miłe spotkanie towarzyskie pod koniec tygodnia.
- SKORPION** 23.10. 22.11. Tydzień jak wiele innych, bez specjalnych wydarzeń i dużych emocji. Projekt Twój raczej niemożliwy do realizacji, więc nie upieraj się przy nim. Zajmij się sprawami domowymi, dobrą lekturą i nie zaniedbaj o spacerach bez względu na pogodę.
- STRZELEC** 23.11. 21.12. W środowisku zawodowym trochę nieoczekiwane zmiany. Nie wtrącaj się do spraw, które Ciebie nie dotyczą. Więcej zainteresowania okaż rodzinie i osobie, która zwróciła się do Ciebie o pomoc. Zdrowie niezłe, finanse też.
- KOZIOROŻEC** 22.12. 20.01. W tym tygodniu skomplikowane sprawy zawodowe będą wymagały zdecydowanych decyzji. W sprawach prywatnych nie dawaj się w spory rodzinne, to niczego dobrego nie przyniesie. Nie unikaj kontaktów z przyjaciółmi, bo poczują się urażeni.
- WODNIK** 21.01. 20.02. Tydzień pod znakiem pracy zawodowej. Sytuacja zmieniająca się jak w kalejdoskopie zmusza Cię do dużego wysiłku. Mimo nie najlepszego stanu zdrowia dążyć będziesz na najwyższych obrotach. Wytrzymaj, a satysfakcja będzie duża. Sprawy serca pomyslnie, finanse dobre.
- RYBY** 21.02. 20.03. Praca zawodowa przyniesie satysfakcję i wywierze zmiany. Nie wtrącaj się do spraw, które Ciebie nie dotyczą. Wytrzymaj, a satysfakcja będzie duża. Sprawy serca pomyslnie, finanse dobre.

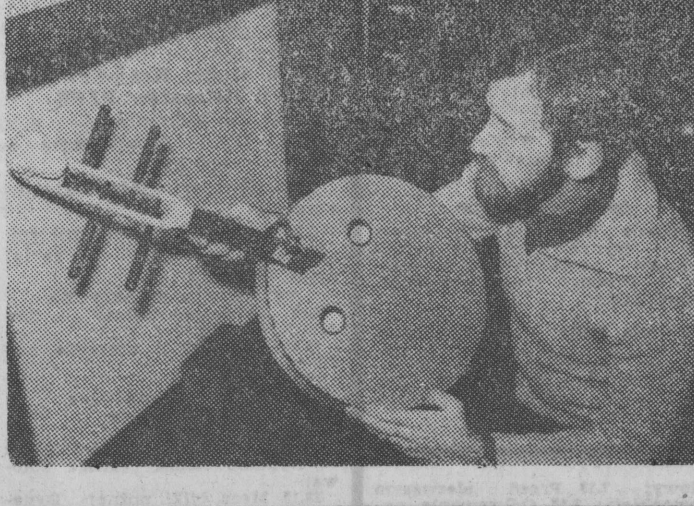
MYŚLI PRZEKORNE

Mity i prawdy, jak Paweł i Gaweł, w jednym stoją domu. Ignorancja — dla niejednych artykuł pierwszej potrzeby. Nie umierać nie zawsze znaczy żyć. Niejedno indywidualum potrafi narozrabiać na skalę kolektywu. — Przegrałeś siebie? — nie martw się, masz jeszcze do przegrania innych. Nie wszystko, co natknięcie, ma moc inspiracji.

ZBIGNIEW WAYDYK



Księżniczka Karolina z Monaco, która 29 grudnia ub.r. poślubiła włoskiego przemysłowca Stefana Casiragiego zostanie wkrótce mamą. Fot. Archiwum



George Bernard Shaw znany był ze swego zjadliwego i celnego dowcipu. Wrodzony obiektywizm powodował jednocześnie, że i samego siebie potrafił uczynić bohaterem ciekłych żartów. Opowiadał — na przykład — swoim przyjaciółcom następującą anegdotę. Uczestnicząc kiedyś w prozonym obiedzie, dostrzegł nagle na przeciwległej ścianie najwspanialszą karykaturę swojej osoby, jaką kiedykolwiek widział. Przykula ona uwagę Shawa tym, że choć niezwykle wiernie oddawała oryginał, znakomicie uwypuklała jednocześnie wszystkie nie najlepsze i starannie ukrywane strony jego osobowości. Choć bliżej przypatrzyć się karykaturze, Shaw podszedł do niej i nagle zdał sobie sprawę, że oto... stoi przed lustrem!

Nadzieja dla łysych?

Niezwykłego odkrycia dokonał brytyjski farmer, mieszkający w pobliżu Salisbury w południowo-wschodniej Anglii. 56-letni pan John Coombs. Kiedyś, gdy karmił krowy pochylił się i jedna z nich nosząca wzdęczone imię Primrose (pierwiosnek) polila go no łysinie. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że po kilku tygodniach pan Coombs zauważył, że na jego

Czym mówią delfiny?

Jak stwierdził amerykański specjalista z Bostonu, delfiny „mówią” nosem (!) W efekcie wieloletnich prac nad językiem tych zwierząt zdołano udzielić im ustalić przy pomocy niezwykle cennej aparatury ultradźwiękowej, że gardło delfina nie odgrywa żadnej roli w procesie artykulowania dźwięków. Generowane są one bowiem w noszdrach, rytmicznie rozszerzanych i kurczonych przez delfiny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 55

FOZIOMO: strus, pompa, opera, lotka, tętno, sters, ameba, sok, kolka, szaranie, Leonard, sekret, marzec, Arnold, harem, szelki, iglica, argon, kustosa, kapucyna, Antek, era, arena, atraz, rydel, ramie, walec, „Matka”, Agata. PIONOWO: topaz, seter, trebac, Ratan, srodek, piskie, hielko, Pionin, „Atalia”, napad, Maja, król, Ischias, etamina, raróg, rdun, Ischias, laureat, czyn, rzesza, o-kazja, kedra, Stamm, okret, Padwa, cello, natfa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 53 z 2 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Bazyli Borowski, Bogdan, Irena Ciborowska z E&G oraz Jadwiga Golebińska, Grażyna Michowicz i Wojciech Wiński — wszyscy z Bialegoostoku.

Zamieszkałym nagrody przesyła pocztą. Czytelnicy z Bialegoostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Dzielnicy Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2, parter), w godz. 9-13, w terminie dwutygodniowym.

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN



Kwitnące grzyby

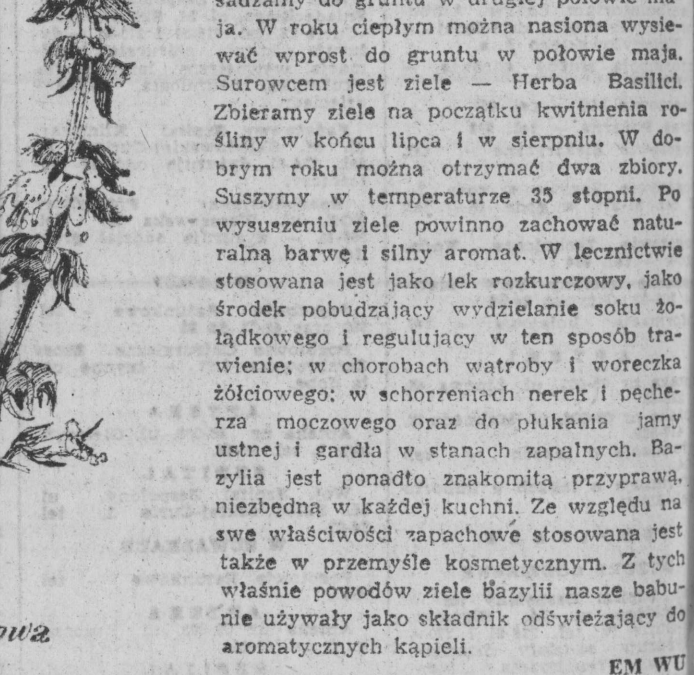
Rośliny pasożytnicze z rodziny Bolanophoraceae, wydają jedne z najbardziej oryginalnych kwiatostanów. Pomimo że wyrastają one wprost z ziemi i nie zawierają zielonego chlorofilu, początkowo uważano je za grzyby tajemnicze. „Kwitające grzyby”, stanowiąc niegdyś przedmiot licznych biologicznych i filozoficznych sporów. Przedstawicielka tej rodziny — Langsdorfia, występuje w wilgotnych lasach Wenezueli, pasytkując na korzeniach palm figowych. Kwiatostany jej mają kształt owalny i dachówkowato zachodzące na siebie cztery łuski okryw. Kwiatostany męskie są dłuższe, a żeńskie — krótsze i bardziej kuliste. W ich pędach gromadzą się wielkie ilości substancji woskowych; zapalony kwiatostan Langsdorfii pali się jak świeca.

Bagno zwyczajne, bazylija eugenolowa

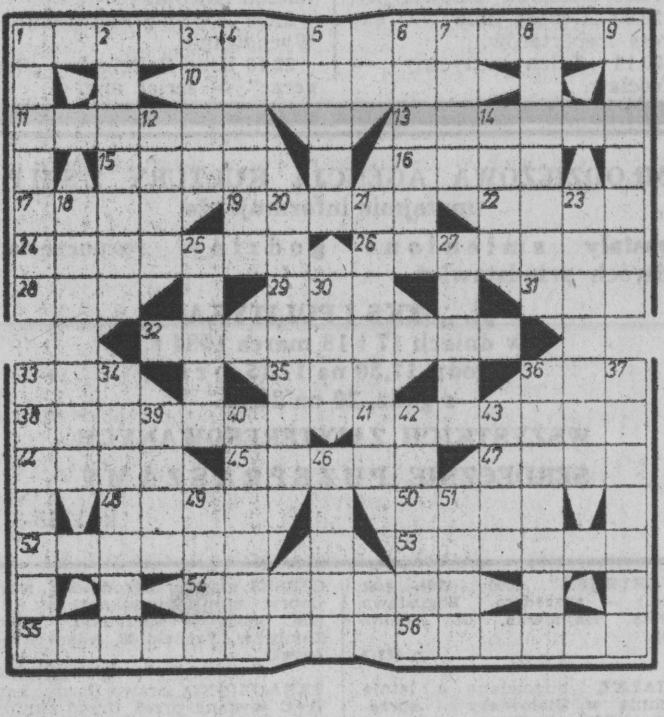
BAGNO (Ledum palustre L.). Jak sama nazwa wskazuje rośnie na bagnach albo w ich pobliżu; na torfowiskach. Jest to krzew osiągający wysokość do 130 cm. Liście zimozielone, ciemnozielone. Kwiaty są 5-krotne, promieniste o średnicy półtora centymetra, zebrane w szczytowej wielokwiatowej baldaszk. Bagno kwitnie w maju i czerwcu. Surowcem zielarskim jest ziele — Herba Ledi palustris i liść — Folium Ledi palustris. Ziele zbiera się w rozkwicie rośliny, dobrze ulistnione. Zawiera olejki eteryczne, fenole, flawonoidy, garbnik. Lek (ziele wysuszone) działa przeciwciepłotowo i drażniące na skórę. Stosuje się przy gorączce, podagrze, kolkusku. Zewnętrznie

nie jako lek przeciw świerzbowi, liszajom, ukłuciom przez owady i jako środek przeciwnowotworowy. Uwaga! Jest to roślina jednocieślnie trująca. Należy więc zachować ostrożność przy jej stosowaniu, najlepiej w kontakcie z lekarzem.

BAZYLIA (Ocimum gratissimum L.). Roślina jednoroczna, liście jajowate, jasno zielone, kwiaty drobne, białe. Cała roślina wydziela silny, swoisty zapach. Bazylija pochodzi z południowej Azji, obecnie jest uprawiana w wielu krajach. W Polsce uprawiają ją głównie w Warszawie i Bydgoszczy. Można uprawiać ją w ogródku i na działce. Wymaga gleby ciepłej, żyznej, starannie uprawionej, stanowiska nasłonecznionego i osłoniętego od wiatru. Nasiona wysiewamy do inspektu (bazylija jest wrażliwa na niskie temperatury) na początku kwietnia a następnie rozsądę wysadzamy do gruntu w drugiej połowie maja. W roku ciepłym można nasiona wysiewać wprost do gruntu w połowie maja. Surowcem jest ziele — Herba Basilid. Zbieramy ziele na początku kwitnienia rośliny w końcu lipca i w sierpniu. W do- brym roku można otrzymać dwa zbiory. Suszymy w temperaturze 35 stopni. Po wysuszeniu ziele powinno zachować naturalną barwę i silny aromat. W lecznictwie stosowana jest jako lek rozkurczowy, jako środek pobudzający wydzielanie soku żołądkowego i regulujący w ten sposób trawienie; w chorobach wątroby i woreczka żółciowego; w schorzeniach nerek i pęcherza moczowego oraz do płukania jamy ustnej i gardła w stanach zapalnych. Bazylija jest ponadto znakomitą przyprawą, niezbędną w każdej kuchni. Ze względu na swe właściwości zapachowe stosowana jest także w przemyśle kosmetycznym. Z tych właśnie powodów ziele bazylii nasze babuni używały jako składnik odświeżający do aromatycznych kąpielii.



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) glazura, 6) marynarz rzeźny, 10) uroczyste oświadczenie wystosowane do narodu przez głowę państwa, 11) wonna masę kosmetyczną, 13) jednostka pojemności, 15) z Teheranem, 16) postać z „Faraona”, 17) może być weneckie, 19) porcja, doza, 22) pożywka do hodowli drobnoustrojów, 24) spryciarz, 26) rodzaj kanapy, 28) gaz używany do wypełniania balonów, 29) płas rytmiczny, 31) łącznik metalowy, 32) jedno z wcieleń filmowych Elizabeth Taylor, 33) metal ziem rzadkich, 35) okres czasu, 36) głos męski, 38) brak gustu lub obrzydzenie, 41) punkt radiacji spadających gwiazd, 44) daje początek Nilowi Błękitnemu, 45) obchodził imieniny 18 lipca, 47) wszyscy mówią naraz, 48) zespół trzech instrumentalistów, 50) część płaszcza, 52) kraina, 53) zepsucie się maszyny, 54) centyfuga albo rodzaj rozrywki umysłowej, 55) człowiek silny się na uczoność, mędrce, 56) przewlewna budowa ogroduwa.